

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Cerkiewne sprawy: Wywiad z bisk. Antoniuszem. — Gen. Żeligowski o tkactwie. — K. O. P. czuwa. — Chwila bieżąca w ilustracji. — Na podbój obu biegunów. — Sposoby. — KOLUMNA LITERACKA

Duże zmiany w gabinecie Doumergue'a

Następcą Barthou — Piotr Laval

PARYŻ, (Pat). Zgodnie z przewidywaniami rada ministrów na dzisiejszym posiedzeniu przyjęła do wiadomości dymisję ministra spraw wewnętrznych Sarrauta i postanowiła wystąpić do prezydenta republiki z wnioskiem o nominację deputowanego MARCHANDEAU na stanowisko MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH, senatora PIOTRA LAVA-

LA na MINISTRA SPR. ZAGRANICZNYCH i deputowanego LUDWIKA ROLIN'A na MINISTRA KOLONIJ.

Na tem posiedzeniu rady ministrów minister sprawiedliwości CHERON PODAŁ SIĘ DO DYMISJI. Dymisję przyjęto. Następcy jego narazie nie wyznaczono.

Jugosławia będzie zjednoczona

Wywiad z regentem ks. Pawłem

LONDYN, (Pat). „Daily Mail” zamieszcza wywiad z członkiem jugosłowiańskiej rady regencyjnej księciem Pawłem. Oświadczył on co następuje:

Zadanie, jakie spadło na mnie, jest olbrzymie, jestem jednak szczególnie powołany do spełnienia go, gdyż zawsze byłem w zażyłych stosunkach z królem. Jestem przekonany, że dokonane przez króla Aleksandra dzieło zjednoczenia Jugosławii jest tak głębokie, że trwać będzie i wówczas, gdy zabrakło króla. Zjedno-

czenie prowadzone będzie dalej, nawet gdyby wymagało poświęcenia dalszych ofiar ludzkich w tej poważnej dla Jugosławii godzinie w całym kraju panuje spokój.

Radjo włoskie zapowiadało zamieszki

LONDYN, (Pat). Reuter donosi z Białogrodu, iż rząd jugosłowiański dokonał w Rzymie demarche w sprawie wiadomości podanych przez radjo włoskie, z których utrzymuje się, iż w Jugosławii nieunikniony jest wybuch zamieszek.

Ambasador Rzplitej na pogrzeb

ś. p. króla Aleksandra

WARSZAWA, (Pat). Na uroczystości pogrzebowe JKM. Aleksandra I, króla Jugosławii uda się do Białogrodu jako przedstawiciel prezydenta Rzplitej i armii polskiej w charakterze ambasadora nadzwyczajnego generał brygady dr. Bolesław Wieniawia Długoszewski wraz z towarzyszącym mu oficerem.

Prez. Lebrun jedzie na pogrzeb

PARYŻ, (Pat). Agencja Havasa donosi, że na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów, odbytym pod przewodnictwem prezydenta Lebruna, postanowiono, że prezydent Lebrun uda się na czele delegacji francuskiej do Jugosławii na pogrzeb króla Aleksandra.

Podziękowanie za kondolencje

WARSZAWA, (Pat). W odpowiedzi na telegram kondolencyjny wysłany do prezydenta republiki Francji w związku z tragiczną śmiercią min. Barthou Prezydent Rzplitej otrzymał od prezydenta Lebruna telegram z głębokim podziękowaniem.

Również otrzymał depeszę z podziękowaniem na depeszę wysłaną do premiera Doumergue'a i min. Jewtiewa z powodu tragicznej śmierci króla Aleksandra i min. Barthou minister spraw zagr. Rzplitej Józef Beck.

—o||o—

Życzenia dla K. O. P. od Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym Marszałek Polski wysłał następującą depeszę:

Pan Generał brygady Kryszewski, d-ca Korpusu Ochrony Pogranicza, Warszawa. W dniu 10-lecia KOP-u przesyłam dzielnym żołnierzom KOP-u serdeczne życzenia dalszych pięknych wyników w pracy.

Marszałek Polski Józef Piłsudski, minister spraw wojskowych.

września rb. wobec braku quorum.

Brak ten był skutkiem celowej akcji gub. Nowakasa, który, zdając sobie sprawę, że nie miecka większość Sejmiku nie udzieli wotum mu na miejsce usuniętego Dyrektora dr. Schreiera, postanowił nie dopuścić do prawomocnego posiedzenia Sejmiku. Użył w tym celu środków dość pomysłowych. Spowodował wydanie ustawy na mocy której część posłów nie mieckich pozbawił mandatu, innych oskarżył o działalność nielegalną (należenie do rozwiązań partyj) i posadził do kozy i t. p. W rezultacie potrzebne quorum 20 posłów nie dało się ani rusz osiągnąć i dr. Nowakas, przekonawszy się o bezpłodności dalszego wyznaczania posiedzeń Sejmiku, zamknął poprostu sesję.

Prasa niemiecka ostro występuje przeciwko temu zarządzeniu, które identyfikuje z zupełnym uśmierceniem Sejmiku, zapowiadając dalsze skargi do Ligi Narodów. Jak tam będzie w tej Genewie — Bóg raczy wiedzieć. Narazie triumfuje — i nie bezpodstawnie — pomysłowy gubernator, dr. Nowakas.

Pogrzeb ś. p. min. Barthou

PARYŻ, (Pat). Dzisiejszy pogrzeb ministra Barthou zamienił się w olbrzymią manifestację narodową. Na znak żałoby



Ś. p. Min. Barthou po śmierci.

PRZEMÓWIENIE DOUMERGUE'A

Gdy na trybunach zajęli miejsca prezydent republiki i oficjalni przedstawiciele państw i rządów, zabrał głos premier Doumergue.

Mówca scharakteryzował szlachetną postać zmarłego ministra, sławił jego talenty jako me za stanu, który oddał wielkie usługi Francji, oraz jego wielki godny naśladowania patriotyzm. Mówiąc o polityce ministra Barthou premier powiedział, że była to polityka zbliżenia do którego Francja nawoływała wszystkie narody. Tragiczne wypadki w Marsylii mogą tylko jeszcze bardziej zacieśnić węzły łączące Francję z Jugosławją. Barthou został zamordowany wraz ze szlachetnym i rycerskim królem Aleksandrem w chwili, gdy z jego współudziałem pracował nad konsolidacją pokoju nad Adriatykiem i w Europie środkowej. Miał on wkrótce udać się do sąsiedniego kraju, by usunąć przeświadczenie nieporozumienia i by doprowadzić do współpracy. Przed zwłokami swego ministra spraw zagranicznych, który padł w chwili, gdy pracował nad zapewnieniem światowego pokoju, Francja zapewnia Jugosławję o swej wierności.

Bezpośrednio po defiladzie zaniesiono trumnę na lawetę i powieziono ją do kościoła garnizonowego św. Ludwika u Inwalidów. Tu odprawiono modły. Uroczystość żałobną zakończyły dźwięki marszu heroicznego Saint - Saensa.

W godzinach popołudniowych zwłoki przewieziono na cmentarz „Pere la Chaise”, gdzie złożono trumnę w obecności najbliższej rodziny i przyjaciół w grobie rodzinnym.

życie w stolicy zmarło. Na pl. Inwalidów zebrały się tłumy mieszkańców Paryża, by uczestniczyć w oddaniu ostatniej posługi tragicznie zmarłemu ministrowi.

Na trumnie min. Barthou złożono niezliczoną wprost ilość wieńców. Nadesłali je szefowie państw i rządów, liczne instytucje i stowarzyszenia francuskie oraz osoby prywatne.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godz. 13-ej. Trumnę ze zwłokami wyniesiono z gmachu ministerstwa spr. zagranicznych i złożono na lawecie armatniej. Za trumną ustawiła się najbliższa rodzina, następnie prezydent republiki Lebrun, przedstawiciele szefów państw z ambasadorami Chłapowskim, sir Clarkiem i ministrem Beneszem na czele. Dalsze miejsca zajęli przewodniczący izby i senatu, premier Doumergue z członkami rządu, korpus dyplomatyczny i reprezentanci obcych rządów z angielskim ministrem Simonem i belgijskim ministrem Jasparem na czele. Za tą reprezentacją oficjalną podażyły delegacje różnych ugrupowań i instytucji francuskich i zagranicznych.

Na czele konduktu pogrzebowego szły oddziały wojskowe. O godz. 13.45 trumnę złożono na specjalnie ustawionym podjum na pl. Inwalidów.

Zawsze przodujące są

Radjoodbiorniki „ELEKTRIT“

DWÓJKI POPULARNE,

TRÓJKI TRYZAKRESOWE

I SUPERHETERODYNY

Oferują

F-ma Michał Girda

ELEKTRIT

Zamkowa 20, tel. 16-28

Wileńska 24, tel. 10-38

Gömbös przybywa do Warszawy w piątek

WARSZAWA, (Pat). W piątek 19 b. m. o godz. 23-ej przybywa do Warszawy z oficjalną wizytą premier węgierski Juljusz Gömbös. W programie pobytu premiera węgierskiego w Polsce nie są przewidywane żadne zmiany.

Dr. Nowakas unieszkodliwił Sejmik kłajpedzki

Pisma kowieńskie donoszą, że Gubernator Kłajpedy dr. Nowakas w dn. 11 b. m. zamknął sesję Sejmiku Kłajpedzkiego, zwołaną aktem z dn. 19 lipca r. b. dla wysłuchania deklaracji Dyrektora Rejzysa.

Przyp. redakcji. Prasa niemiecka wiadomość tę podaje onegdaj w sposób nasuwający śmieszenie, iż chodzi tu o rozwiązanie sejmiku kłajpedzkiego. Jak się okazuje Gubernator zamknął tylko sesję, która zresztą była martwa od początku, gdyż posiedzenia nie odbywały się w obu wyznaczonych terminach — 27 lipca i 6

Cerkiewne sprawy i niespodzianki

(Wywiad z J. E. ks. Antonjuszem, prawosławnym biskupem grodzieńskim)

Omaliliśmy niedawno („Kurjer“ z dn. 5 b. m. art. p. t. „Dwuznaczne wystąpienie“) ukazanie się odezwy „rosyjskich biskupów na emigracji“ do biskupów amerykańskich, pod którą widnieją podpisy kilku hierarchów Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Pragnąc uzyskać kilka ogólnych informacji z zakresu spraw cerkiewnych, a przy tej sposobności dowiedzieć się również o okolicznościach i powodach ukazania się tej odezwy, delegowaliśmy naszego współpracownika do J. E. ks. biskupa grodzieńskiego Antonjusza, którego podpis pod odezwą nie figuruje, z prośbą o udzielenie nam wywiadu w tej sprawie. Red.

Delegowany przez Redakcję „Kurjera Wileńskiego“ po przybyciu do Grodna natychmiast zgłosiłem się do pałacu biskupiego, gdzie mimo nawału pracy i mnóstwa interesantów zostałem uprzejmie przyjęty przez dostojnego Gospodarza.

Dowiedziawszy się o celu mego przybycia ks. biskup Antonjusz bardzo chętnie zgodził się na udzielenie wywiadu, do którego natychmiast przystąpiłem ze względu na brak czasu ks. biskupa.

— Czem uzasadniają — zacząłem swe pytania — niektóre sfery rosyjskie konieczność utrzymania rosyjskiego charakteru Cerkwi w Polsce wobec polskich argumentów historycznych?

— Mówiąc o sferach rosyjskich — odpowiedział ks. biskup — trzeba zauważyć, że stnieją dwa ugrupowania rosyjskie: Rosjan obywateli polskich i Rosjan emigrantów. Pierwsza grupa — zdaniem moim — nie ma agresywnych zamiarów względem Cerkwi. Co się tyczy drugiej, to żyje ona jeszcze reminiscencjami przeszłości, nie mogąc czy też nie chcąc zdać sobie sprawy z faktycznego stanu rzeczy, i staje się nieraz przyczyną pewnych tarć w życiu cerkiewnym.

— Czy sygnalizowany zewsząd upadek wpływów Cerkwi wśród wiernych i szerzenie się wśród mas radykalizmu nie wpływa na abstynencję duchowieństwa od używania w cerkwi języków miejscowych, tem bardziej, że dla młodszego pokolenia język rosyjski jest już prawie niezrozumiałym?

— Proszę Pana — zaczął władka — radykalizm wogóle, a szczególnie radykalizm naszej wsi jest zjawiskiem nagminnym. Przyczyny jego kryją się bądź w sąsiedztwie z Sowietami, bądź w nędzy wsi, wreszcie w jakimś chorobliwym (bo nie wynikającym z przesłanek logicznych) krytycyzmie, stosowanym bodaj do wszystkich objawów życia państwowego, gromadzkiego i religijnego. Stąd walka z tym, rozkładającym organizm społeczny, złem winna być — moim zdaniem — prowadzona nie tylko przez duchowieństwo lecz i Państwo oraz zorganizowane społeczeństwo.

Jak odnosi się wieś białoruska do Cerkwi można wnioskować z tego, że w czasie mojej ostatniej wizytacji pasterskiej diec. grodzieńskiej zdarzały się wypadki, szczególnie w pow. słonimskim, że w parafjach liczących nieraz po parę tysięcy dusz, poza duchowieństwem, literalnie nikt z wiernych nie przybył na

moje spotkanie.

Mówiąc o roli duchowieństwa daleki jestem od uważania go za bezwzględnie niewinnego upadku religijności wśród mas wiernych. Jest tam bowiem sporo jednostek kompletnie nieprzygotowanych do pracy duszpasterskiej, jednak zjawiska tego nie należy uogólniać.

Śród młodszego pokolenia wiernych rzeczywiście spostrzega się wielki zanik znajomości języka rosyjskiego. Proces ten idzie po linii zwiększania się wpływów mowy ojczystej, dlatego też uważam, że języki miejscowe bezwarunkowo winne znaleźć swoje miejsce w cerkwi.

— Czy wyrażony przez Waszą Excelencję pogląd o językach miejscowych dotyczy również i nabożeństw?

— Nie. Wprowadzenie języka miejscowego do nabożeństw wymagałoby długiej i żmudnej pracy przy tłumaczeniu na te języki ogromnej ilości ksiąg liturgicznych cerkiewno-słowiańskich. Zresztą zastąpienie języka c.-słowiańskiego innymi mogłoby wywołać tarcia w Cerkwi, których pragnęlibyśmy bezwzględnie uniknąć. Jestem zwolennikiem wprowadzenia języków miejscowych przedewszystkiem do kazań i przemówień du-

chowieństwa. Kazania i przemówienia winny stać się stałą częścią każdego nabożeństwa. W tym kierunku szły moje wytyczne dla duchowieństwa, polecane na niedawnym zjeździe diecezjalnym.

— Czy uległ zmianie na lepsze stosunek do naszego episkopatu ze strony hierarchii Cerkwi rosyjskiej na emigracji?

— Tak. Po początkowym nieuznawaniu za kanoniczny Ustroju Cerkwi w Polsce, ks. metropolita Antonjusz, pod wpływem uznania naszej Cerkwi przez inne Cerkwie, w r. 1927 nadesłał do św. Synodu w Warszawie dokument uznający Jej autokefalię.

— Jak się daje pogodzić podpisanie przez niektórych naszych ks. ks. biskupów odezwy, wyrażającej gotowość połączania się w przyszłości z Cerkwią rosyjską ze stanowiskiem hierarchii Autokefalicznej Cerkwi Praw. w Polsce?

— Na to pytanie trudno mi jest odpowiedzieć. Nie znam pobudek, którymi się kierowali ks. ks. biskupi przy popisie tej odezwy.

— Czy Wasza Excelencja otrzymał również propozycję podpisania powyższej odezwy i, jeżeli to można wiedzieć, jakie obiekty westrzymały Go od podpisania? — ryzykuje pytanie.

— Propozycję podpisania odezwy otrzymałem od bpa Witaljusza dwukrotnie listownie, nie uważałem jednak za możliwe udzielić mu jakiegokolwiek odpowiedzi.

— Czem się tłumaczy tak długie niezwoływanie sesji św. Synodu?

— Zwołanie posiedzeń św. Synodu zależy wyłącznie od JE ks. Metropolity, który zwołuje je perjodycznie w miarę nagromadzenia się materiałów do załatwienia.

— Ile jest prawdy w pogłoskach o mającej się odbyć w Grodnie dnia 14 b. m. ważnej konferencji ks. ks. biskupów?

— Są to wiadomości nieścisłe. 14 b. m. przypada w katedrze grodzieńskiej do- roczny odpust, na który zaprosiłem na głównego celebranta JE ks. Metropolite, a na asystenta najbliższego sąsiada JE ks. arch. Teodozjusza. Że tu na żadną konferencję nie zanoszą się jest dowodem zaproszenie przemie w charakterze gości: pp. wojewodów białostockiego i nowogródzkiego oraz dyrektora departamentu wyznań — zakończył ks. biskup.

Dużo jeszcze pytań miałem w zapasie, lecz brak czasu zmuszał do pożegnania uprzejmego Gospodarza. J. S.

**Mauzoleum
Karageorgewiczów
w Topeli, gdzie
spocnie król Jugo-
sławji
ś. p. Aleksander I**



Książeczka orzechowościowa P.K.G. to nienaturalny fundament spokojnej przyszłości.

Zjazd działaczy kulturalnych z naszych ziem

Zjazd Działaczy Kulturalnych z Ziemi Północno — Wschodnich Rzplitej, zapowiadany na 1 i 2 listopada w Wilnie, organizuje Rada Wileńskich Zrzeszeń Artystycznych. Dotychczas napłynęło już 50 zgłoszeń zpoza Wilna, a mianowicie z miast: Grodno, Białystok, Postawy, Głębokie, Nowogródek, Słonim, Skidel i Baranowice — oraz z ośrodków mniejszych. Referaty na zjeździe wygłosi: docent dr. Adamus (Wilno), dyr. J. Rutkowska (Troki), insp. A. Rączaszek (Białystok), N. Drucka — O'Brien de Lacy (Grodno), Wanda Dobaczewska (Wilno), dr. St. Lorentz (Wilno) i prof. Br. Rutkowski (Warszawa). — Komitet rozesłał działaczom kulturalnym na prowincję przeszło 80 egzemplarzy ankiety, dla zdobycia materiału orientacyjnego o pracy i potrzebach danych ośrodków. W zjeździe reprezentowane będą m. in.: Polska Akademia Literatury (w osobie prof. Tadeusza Zielińskiego), Wydział Sztuki Min. W. R. i O. P., Organizacja Ruchu Muzycznego w Polsce i inne instytucje literacko — artystyczne.

Ministerstwo Komunikacji udzieliło uczestnikom Zjazdu zniżek na przejazd kolejowy w obie strony w wysokości 33 proc. Komitet pracuje w tej chwili nad ułożeniem szczegółowego programu Zjazdu. Skład Komitetu powiększony będzie drogą kooptacji. Informacji udziela sekretarz gen. R. W. Z. A. dr. T. Szeligowski, Wilno, Bakszta 14, tel. 78.

One nie są gorsze...

Motto: — „O kobiecie, która mówi o polityce, można powiedzieć, co o psie, który chodzi na tylnych łapach: — robi to źle, ale to jest godne podziwu“.

(André Maurois — „Ni ange ni bête“).

Pytałem kiedyś znanego autora, czy skończył już swój poemat? — O, nie jeszcze — odpowiedział. — Czasu nie mam. Okazało się, że pisał jakieś „kawalki“ — do pisma... kobiecego. Co chcesz — mówił — to solidna firma. Kibulki do robótek, książki o powidłach — prasa hoho! To dziś idzie, to lektura rodziny polskiej. Chapeau bas!

Ha, nie wiedziałem. Człowiek do śmierci się uczy. To też przy pierwszej okazji, na uroczym, gdy nuda jak słońce dopieka, złapałem stos tygodników w kolorowej okładce i poczęłem chłonać wiedzę o świecie kobiecy. Cóż za fascynująca lektura! Wędrowałem nosem po

wytwornych stronicach jak zaczarowany Gucio w krainie cudów. Inny świat! Królestwo bab wielkanocnych i królewicz o szklanych (ale jak żywe) oczach, przystrojone arcydzielami haftu i kroju, oszalałające natłokiem pięknych buzi i nóżek...

...Uuchu — nóżki jak nóżki, ale światopogląd do niczego! — zawołał bo leśnie pewien marksista w miłosnej rozterce. Cóż za pretensje! — robótki z włóczki i światopogląd... — Otóż właśnie tak. W piśmie rodziny polskiej, konfitur i mereżek jest taki dział, takie lusterko — nazywa się „Między nami“. Czytałem i... notowałem z pasją. I choć w ostatnim tygodniu było tyle feljetonów o kobiecie — piszę jeszcze jeden. Te pominięte notatki z lata nie dały mi spokoju.

Dział „Między nami“ powinni czytać działacze społeczni, powieściopisarze i politycy. Dział ten, to oblicze „wiskszej połowy“ ludzkiego rodzaju. Wpra-

wdzie piszą tam szczerze panie o swych kłopotach gospodarskich, radzą się jak ratować ginącą azalję, czy araukarję, albo jak nazwać pensjonat i w co ubrać się do ślubu. Wprawdzie już z takich wypowiedzi minister spraw wewnętrznych mógłby mieć dokładniejszy obraz życia naszego urzędniczego społeczeństwa, dokładniejszy, niż z raportów władz podległych... Ale to jeszcze „nie to“. — Oto jakaś pani „Giga“ słyszała o ogłoszeniu matrymonjalnem pod adresem pani o siwych włosach. — Czy ktoś nie mógłby podać danych konkretniejszych? — pyta... Oto jakiś „Kwiat lotosu“ (taki pseudonim) boi się rozwodu i chciałaby się pogimnastykować trochę. Widać przybyła ciotuchna ostatnio... — „Kwiat lotosu“ — hehe! — jak mawiał Przybyszewski. — Ale to jeszcze nie to. — Oto wyczuwają się pokrewne dusze i spotykają w zachwytach nad Morecin-kiem (przy okazji dusza duszę pyta, jak uniknąć zakalca w imieninowym torci-ku?), oto wywodzą o roli małżeństwa

i rozwodach. Aha! to już nietylko „men talność“, to już i świadomy walczący „światopogląd“. A więc jazda!

„Maryla“ nie wierzy w mężczyzn — dziewczę (och, ci mężczyźni!). Jeśli któryś się przypadkiem zachował, to wi docznie jest to „ostatnia fajtapa“. „Dzi- da“ uważa, że można się rozejść nietyl- ko z powodów seksualnych, ale i poli- tycznych. Inna znów twierdzi, że praca szkodzi „ultrakobiecości“. Jedyny mę- czyzna w tym... koncercie, p. „Albahary“, „odnośnie zatrudnienia kobiet miałby b. dużo do powiedzenia, tylko że za jego za patrywania przedzonobę go nawet z Bolszewji, więc woli nie nie mówić... Ten to umie zaimponować. Zresztą u- wielbia Boya i audycje dla dzieci i dyspo- nuje mnóstwem recept na szczęście mał- żeńskie. „Niezdecydowana“ (bodaj że) porusza problem przydeptanych pantofli i czy trzeba całować w rękę teściową, mimo, że ta jest jeszcze młoda? „Lokry“ babkę wykradniętą z klasztoru, a jej przyjaciółka zostawiła trzem mężom po

Dlaczego bronie tkactwa i Iniarstwa prymitywnego

Nasz wybitny ekonomista i ziemianin p. St. Wańkiewicz na łamach „Słowa“ odtwarza przebieg rozmowy, którą prowadziliśmy na temat gospodarki Wileńszczyzny i ziem półn.-wschodnich. Z tej publikacji mego szanownego Sąsiada wynoszę wrażenie, że mówiąc o szczegółach gospodarczych, różnimy się w pojęciu zasad, na których się one opierają.

Chodzi o tkactwo ręczne. Ja twierdzę, że w nim jest największa możliwość gospodarcza. Że w ręku naszych wiejskich kobiet spoczywa skarb niewyżytkany, że wszystko co się obecnie dzieje w ekonomice światowej nie tylko umożliwia, lecz zmusza nas zagłębiać się w tę dziedzinę, którą dotychczas bagatelizowaliśmy nieopatrnie. Staram się przekonać, że wszystkie inne gałęzie gospodarki, aczkolwiek bardzo potrzebne, nas nie wyratują, gdyż w nich nie bierze udziału drobne rolnictwo, czyli 80% ludności. Twierdzę, że szczęśliwy los daje nam w postaci tkactwa wielki atut gospodarczy, który musimy wykorzystać zabezpieczając rynki zbytu dla tkanin prymitywnych. Wymaga tego od nas nie tylko logika gospodarcza, lecz nasza polityka, nasza etyka państwowa.

Mój Oponent wysuwa cały szereg zastrzeżeń, które można ująć w dwóch zdaniach: 1) Czy będzie wogóle zbyt na te tkaniny, i 2) Kto tem wszystkiem ma się zaopiekować?

Przedtem, zanim odpowiem na te dwa zasadnicze zastrzeżenia, przypomnę zasady, na których się odbywa, wedle mego zdania, spór dwóch ideologii gospodarczych na naszych ziemiach.

1) Z dawnych czasów utarło się zdanie, że ziemie nasze nie mają żadnych warunków rozwoju. Że i nasz surowy klimat, i nasza podmokła i kamienista gleba, brak słońca i niska kultura rolnicza, warunki polityczne i geograficzne, czynią nasz kraj upośledzony w porównaniu z inymi dzielnicami. Bliskie i zamknięte granice państwowe jeszcze więcej przyczyniają się do depresji gospodarczej. Trudności gospodarcze jakoby wzrastają jeszcze wskutek tego, że ludność tutejsza jest z natury bierna i niezaradna, nieufna i pozbawiona inicjatywy, że jeszcze potrzeba długich lat wytężonej pracy ażeby ją podnieść do zrozumienia dobrodziejstw kultury i cywilizacji, a do tego czasu nie należy jej wprowadzać do instytucji gospodarczych, gdyż żadnych wartości dać z siebie nie może.

Mając to wszystko na względzie, czołowi przedstawiciele naszych sfer gospodarczych widzą drogi rozwoju w uprzemysłowieniu kraju, w zainteresowaniu się naszą ziemią obcych kapitałów, w elektryfikacji, w budowie chłodzi i elewatorów w Wilnie, w standaryzacji produktów rolnych, w rasowym bydle i trzodzie chlewnej, w sieci mleczarni w terenie, w jak największym eksporcie zagra-

nicę chociażby za cenę wielkich stawek wywozowych. W tych warunkach instytucjami rolniczymi muszą kierować wyłącznie sfery ziemiańskie, wśród których jest bardzo wielu doskonałych znawców miejscowych warunków i którzy jako ludzie o wysokiej kulturze gospodarczej i indywidualnej, pokierują całą gospodarkę w myśl wymagań chwili obecnej. Zainteresowanie drobnym rolnictwem ogranicza się do komasacji i melioracji które to czynności musi ona wykonać na własny koszt, chociażby i był bardzo wysoki. Całe zło jakoby spoczywa w kryzysie, którym jakieś nadprzyrodzone siły niesłusznie dotknęły niewinną ludzkość.

Taka mniej więcej jest ideologia, którą odziedziczyliśmy po przeszłości i którą kierujemy się dotychczas. Jest to ideologia zupełnego odseparowania się od życia wioski i drobnego rolnictwa, ideologia która kładzie nieprzebytą tamę do poznania rzeczywistości.

2) Przeciwnstawia się temu inne rozumowanie. Wedle niego mamy ziemie nie tylko nie gorsze, lecz często lepsze od innych dzielnic Polski, nasz klimat małozimny, czem się różni od klimatu całego kraju, nasza sytuacja polityczna i geograficzna wydaje się zła tylko dla zniechęcających umysłów. Co do ludności to jest ona pracowita i pomysłowa, oszczędna i zahartowana w niedostatkach. Długa historia która nie była dla niej matką rodzoną, zamknęła ją w sobie, zniechęciła do sfer kierowniczych, uczyniła nie-

ufną. Nadzieja na to, że my Polacy zajmujemy głębiej do tej nieufnej i obrażonej duszy i że ją zrozumiemy, narazie zawiodła. Czyniąc wielkie postępy we wszystkich dziedzinach życia państwowego, w naszym stosunku do wioski zstaliśmy prawie tem, czem byliśmy w okresie przedrozbiorowym. Organizacje rolnicze które trzymały ster całego życia nie zrozumiały swojej roli dziejowej. W dobie kiedy zachodzą wielkie przemiany gospodarcze całego świata, kiedy tuż obok na wschodzie odbywa się eksperyment socjalny, tak obcy i wstrętny dla psychiki rolnika, wtedy nasze sfery kierownicze rolnictwa nie zrobiły nic, ażeby nasz zdrowy ustrój rolny, oparty na własności ziemi, natchnąć twórczością, uwypuklić jego treść materialną i moralną, otrząsnąć od dawnych błędów. Ślizgając się po powierzchni życia, nie mając żadnego głębszego programu, stroniąc od wioski i powtarzając zbyt często słowo „kultura“, nasze organizacje przez 15 lat swego istnienia nawet nie zbadały życia drobnego rolnika, czyli życia 3/4 własnych obywateli. Goniąc za błyskotliwymi efektami czy to hodowli, czy uprawy roślin, czy handlu zagranicznego, przeoczono, że nasze wioski prawie przestały używać cukru i mięsa i wracają do prymitywizmu. A najgorsze jest to, że są niezorganizowane, odcięte murem chińskim od możliwości jakiegokolwiek wpływu na swój los gospodarczy.

To, że kraj nasz jest nieuprzedmiot-

wiony, że nie mamy kominów fabrycznych i zrationalizowanej pracy, a co za tem idzie nie mamy armii bezrobotnych jest naszym szczęściem. Podobnie jest szczęściem, że kapitały obce niechętnie napływają do nas. Musimy się troszczyć o to, ażeby własnymi siłami odbudować swoją gospodarkę. Dopóki tego nie będzie, dopóki wioska sama nie zacznie zarabiać, dopóki nie będzie miała za co kupić nawozów i naprodukować dostatecznie chleba, dopóki jej życie nie będzie zorganizowane nie na zasadach kapitalizacji, lecz na zasadach drobnego rolnictwa, dopóty obce kapitały nie powinny mieć wstępu do nas. Gospodarka państwa niczem się nie różni od gospodarki nawet drobnego rolnika. Jak tam, tak i tu każdy dług jest nieszczęściem, które paraliżuje życie.

W tem rozumowaniu tak zwany „kryzys“ nie przyniósł nam żadnej szkody. Wioska nasza pozostała taką samą, jaką była dawniej. Kryzys miał nawet tę dobrą stronę, że otworzył oczy wszystkich na fałsz naszej ekonomiki.

Tylko na tle tych dwóch programów czy światopoglądów można odpowiedzieć na wątpliwości Pana Wańkiewicza. Jeżeli iść drogą przyszłości, drogą odseparowania się od wioski, drogą kultury obcych kapitałów i rynków międzynarodowych, drogą wielkiego przemysłu i bilansu handlowego, wtedy sprawę przemysłu ludowego trzeba stanowczo odrzucić, gdyż na każdym kroku spotkamy nieprzezwyciężone przeszkody.

Odwrotnie, jeżeli uznamy drogę przeszłości za błędną, kiedy za najwyższą konieczność uznamy podanie ręki wiosce, kiedy na czele polityki ekonomicznej stanie jak najdalej posunięte hasło samowystarczalności, wtedy wszystkie przeszkody nie tylko upadną, lecz staną się pomocne naszym zamiarom.

I dlatego bronie iniarstwa i tkactwa. Czynie to w przeświadczeniu, że są one punktem oparcia w uregulowaniu sprawy drobnego rolnictwa, w uwidocznieniu błędów naszej polityki ekonomicznej, opartej nie na duchu, a na materji nie na człowieku, a na obcej walucie.

Chodzi oczywiście nie o to, ażeby Wileńska Izba Rolnicza handlowała lnem i tkaninami, ale o to ażeby stanęła na czele nowej gospodarki, opartej nie na drobnej części, lecz na 100 proc. ludności rolniczej.

Takie mniej więcej jest tło dyskusji, którą prowadzę ze swym Szanownym Sąsiadem. Godzimy się w szczegółach, natomiast, mam wrażenie, że różnimy się w zasadach.

Lucjan Żeligowski.

Szef sztabu estońskiego u grobu Nieznanego Żołnierza



W Warszawie bawi szef sztabu głównego armji estońskiej gen. Reek. W dniu wczorajszym gen. Reek w towarzystwie attache wojsko-

wego Estonji i w obecności oficerów sztabu głównego z szefem sztabu głównego gen. Gasiorowskim złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

dziecku. Wiac jeszcze raz wznosi okrzyk „precz z rozwodami!“ i prosi o przepis na kawior z pomidorów...

„Żyła“ jest społecznicą i pisze wzruszająco: „Polska nasza kochana jest jak młode małżeństwo, które się pobrało z miłości, i biedne samo sobie własną pracą stwarza dom...“ „Bosica“ „chciałaby zrobić **huczek literacki**, tylko nie wie, gdzie? W „Kuźni Młodych“, w „Świecie Dziewcząt“ niema jednak sensu... Szereg innych pań też uważa że trudno nie pisać, gdy się ma tyle czasu. P. Eli Romanowska już drukowała nowelę „Va“ i reklamuje swą nową książkę... Któraś tam proponuje dar narodowy dla Rodziewiczówny. Wprawdzie „Polonistka“ stwierdza, że Rodziewiczówna, to „wśród wielkich nazwisk — maleńka gwiazdka wśród wielkich planet“, ale po piera ją tylko „Pani Anna“. Gorąco protestuje przeciw takiemu szarganiu świętości cały legion: „Pani Dużego Domu“, „Cis“, „Siostra“, „Dewajtis“, „Jana“, „Błękitna“, „Dziubas“ — studentka „Bożenna z nad Gopla“, „Moralistka“ i „Koteczka domowa“...

„Bożenna z nad Gopla“, „Moralistka“ i „Koteczka domowa“...

Oto próbki z „Moralistki“ — (przeciwko „Polonistce“). — „Wyrwała się pani z motyką na słońce... w swem zasłepieniu pisze pani... czytać te bzdury... godne politowania, ale i napiętnowania... Pani nie dorosła... Taka miernota nie może dotknąć naszej wielkiej i sławnej autorki... Na zakończenie radzi „Polonistce“ przeczytać „Bon ton...“ A „Jana“ na to: „Brawo „Moralistko!“... Tak to się wychowują nawzajem „babjo z akcentem na o“... Matrony...“

Gdybyż to tylko w „Między nami“ został! Ale rozjuszone „Wobice“ weiskają się wszędzie. I piszą, piszą! Artykuły, książki, „reportaże“... Może Krzywicka, może Melcer, może i „Basica“. One nie są gorsze i mają czas...

Pani Hel. Romer chwali te osiągnięcia reportażowe. Owszem, owszem. Rewelacyjne, rewizjonistyczne, re... i t. d. — W 39 n-rze „Pionu“ J. E. Skiński

(art. „Higienistki“) pisze: „Te osoby widzą bardzo wyraźnie wszelką rozbieżność pomiędzy zamierzeniem a osiągnięciem. Widzą ją z typową dokładnością krótkowidza, któremu szersze perspektywy uwagi nie zaprzatają... Te kobitki hałaśliwe, „bidule literackie“ krzyczą „z dość niesympatyczną pewnością siebie, że właśnie to jest wszystko, że poza tem nie niema“. „Dziwna tylko rzecz, że artykuły, w których można znaleźć tyle słusznych spostrzeżeń, tyle pożytecznych nawoływań, budzą w wielu ludziach reakcję niechęci, a nawet ostro zaznaczoną antypatię...“ — Skiński wyjaśnia to ciasnotą i małostką tych kobiec, którym się zdaje, że hałasować w swym małym światku, to „iść z życiem“. A kobiecinki są dziś agresywne. Dawniej były oględniejsze, nie próbowały weiskać wszystkich i wszystko w swą maleńką „ideologję“. Dziś „one nie są gorsze“. Wygolone, czy strzyżone — mniejsza, co twierdzą — każą wierzyć bezapelacyjnie. Stają się groźniejszym,

bo bliższym niebezpieczeństwem dla kultury europejskiej niż „zółte niebezpieczeństwo“. Słuchajcie **tonu** choćby takiego „reportażu“ (nadesłanego, do redakcji) z zebrania Z. P. O. Kobiet: — „Akademję zakończono chóralnym odśpiewaniem Hymnu Państwowego, w które go mocnych słowach: „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy“ zebrane członkinie Z. P. O. K. stwierdziły, że nie zginie Polska, póki żyje potężna organizacja Z. P. O. K., żyjąca i pracująca w myśl wskazań... i t. d. „Do czynu wszyscy wraź!“ kończy sprawozdawczyni.

Oto „tyle pożytecznych nawoływań“, które „budzą reakcję niechęci“, oto ko bieta, o której mówi André Maurois — zaczęliśmy od niego, skończymy na nim „łatwiej umrzeć dla niej niż żyć z nią“.

Jim.



Teatr muzyczny „LUTNIA“

Wstępy Janiny Kulczyckiej

O z i s dwa przedstawienia

o g. 4-ej **CYRKÓWKA**

o g. 8 15 **BAL W SAVOY**

K. O. P. C Z U W A



Gen. brygady Jan Kruszewski
Dowódca Korpusu Ochrony Pogranicza

Dziesięć lat temu granice Polski, acz ustalone przez traktat wersalski, były od wschodnich rubieży płynną masą. Linja graniczna, nie odpowiadająca żadnym etnograficznym ani geograficznym koniecznościom, rozcinała ludność wiejską o tej samej kulturze i mowie, identycznej psychice, zdeprawowanej przez czas wojny, rozluźnionej etyce przez kilka miesięcy nieświadomości do kogo zostanie przydzielona. Pamiętamy dobrze, jak to wtedy było. O bandach i zw. dywersyjnych, albo poprostu bandyckich, czytaliśmy w każdym niemal numerze gazet, drżeliśmy o domy i rodziny zamieszkujące pograniczne osiedla, słyszeliśmy o przygodach przypominających czasy Rinaldo Rinaldini lub marokańskich piratów. Istne Dzikie Pola na wschodzie Polski do magaly się gwałtownie nowego pokolenia Mohortów. Wołodyjowskich i Ruszczyków. Z dalekich Ukrain przysunęły się te „kresy“ Rzeczypospolitej bliżej, ale groźba ich rozruchów, zdzierzenia, bezkarności, pozostała niemal ta sama.

Wtedy to powstał i osiadł rozsiany jak drobne oazy praworządności i porządku społecznego, Korpus Ochrony Pogranicza, wzdłuż całej długiej linii wschodnich granic.

Nimeśmy się mieli czas obejrzeć, już stanęły tu i tam liczne, piękne stancje, świetlice, koszary... niebawem ujrzeliśmy w ilustracjach albo w przejeździe, powstające jak z uderzeniem łaski czy rodzicielskiej, pola doświadczalne, jedwabnictwo, konopie, pszczoły. Zaraz przyszły wieści o dziwniejszych jeszcze rzeczach. Kursy oświatowe, teatry... w ciągu 10-lecia powstało 50 scenek prowincjonalnych, wciągających w tę kulturalną rozrywkę, będącą kluczem do dalszej pracy nad umysłowością ludu, ni mniej ni więcej jak 60 tys. żołnierzy i 40 tys. cywilów w 700 przedstawieniach. KOP. miał za zadanie strażować nad granicą. Spełniał swe obowiązki, ileż razy z narażeniem życia, ileż nocy przemarzł Kopista wyszukując przemytu, szpiegów, bandytów, ileż miłosierdzia okazał nieszczęśliwym zbiegom... Ale nim minęło parę lat okazało się, że K. O. P. promieniuje dalej niż pas graniczny. Znaczenie dalej wyciągnął dzielne swe ramiona żołnierz, w ciągłym boju pilnujący granic Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i dalszym był zasięg jego trudu.

Kopiści zabrali się do okolic, wśród których strażowali. Najbardziej to dzie i zabiedzone były osiedla, przestrze nie puste i djabł po nich hulał. Oni wierzeli się tam, w tę ciemną gąszcz ciemnego ludu, wszelkimi sposobami Tańcem i muzyką, teatrem i odczytaniem, nauką o gospodarstwie i pożarnictwie; ileż płonących wsi zawdzięcza im że się zupełnie w perzynę nie obrócili. Waleczyli ze wszystkim złem wokoło siebie: zaraza, głód, nieurodzaj, grożące ulewę, sianokosy i żniwa, pożary i powodzie, w każdej potrzebie stawali do walki z żywiołami zniszczenia, niosąc tam ład, spokój, bezpieczeństwo, ucząc i broniąc, zabawiając i prze-

ciwstawiając się wszystkim ujemnym objawom życia wiejskiego

A gdy przyszły srogie zimy... gdy złe odżywiane wiejskie dzieci powędrowały do szkół, kopiąc się poprzez zasy śnieżne, gdy wracały struchlałe w obawie wilków, gdy przyszły święta Bożego Narodzenia, a w chatkach był czarny chleb i „bulba“ i niewiele co ponadto u niektórych... wtedy zajaśniały po stanicach Kopistów świeczki choinek, zbiegły się zwołane dzieci. Nakarmiono je ciepłą strawą, obdarzono, rozweselono zielonym, jarzącym się drzewkiem i lakociami. Śpiew kolend rozległ się po Dzikich Polach, i daleko poza granice Polski rozniósł wieść o ludziach dobrej woli, pracujących w imię Chrystusa i Ojczyzny.

Jeśli opieka społeczna, jaką KOP rozciągał na swych sąsiadów wiejskich, miała ogromne znaczenie w pracy nad konsolidacją granic i przywiązaniem miejscowej ludności do Państwa, to jednym z najważniejszych poczyną, punktem specjalnie wrażliwym, było dożywianie. Człowiek głodny nienawidzić musi każdego sytego wokoło siebie, to jasne. KOP nie pozwolił, by koło ich wstęgi wijące się od wschodu Polski, ktoś puchł czy konał z głodu. A lud nasz wie,



Plk. Stanisław Kruk - Szuster
Dowódca Brygady KOP. „Wilno“
Fot. Siemaszko.

co to jest śmierć taka.

Od sześciu lat KOP wydał 2.500.000 obiadów koło swych posterunków. Cyfra ta nie potrzebuje komentarzy. Mówi za siebie. Wzdłuż całego tego dziwnego i jedynego w swym rodzaju osadnictwa, kolonizacji rycerzy bez ziemi, przebywających chwilowo tu, albo tam, wzdłuż tego kordonu opasującego Polskę od wschodu, rośnie pas kultury i hoduje wdzięczność ludności, zrozumienie przez nią istoty państwowości naszej, rozwija się nauka ładu, praworządności, społecznego uświadomienia. Jeśli wspomnimy w tem miejscu, jaką serdeczną opieką otaczał ś. p. Biskup Bandurski Kopistów, jak lubił ich odwiedzać — to będzie jeden dowód więcej na jak niezmiennie wysokim poziomie wypełnionego obowiązku utrzymuje się KOP od lat 10-ciu.

Jeżdżąc z odczytami, zdarzyło mi się być w małym posterunku KOP-u koło Zahacia. Nie wiele tego bractwa tam siedziało, domek nieduży, ogródek dopiero rozpoczęły, a przytulnie tam jakoś, zacisznie, swojsko, czystość idealna, w kuchni jak cacko, smakowite potrawy, kopiści wyglądają pulchnie i wesoło, sypania z pościelą ułożoną w jakieś przemysłne koperty tak elegancko wyglądała, że ci co przez nią przeszli, już chyba nigdy nie zechcą spać wśród pluskiew i prusaków. Świetlica ozdobiona portretami Prezydenta i Marszałka, który zdawał się srogo spoglądać jak też Jego chłopy pilnują granic? Książki, gry, zeszyty, gazety... Poszliśmy na samą granicę... Ile razy jestem nad jakąś, absurd podziału ziemi i ludzi w ten sposób uderza mnie silnie, zakazy swobodnego odwiedzania wydają mi się przeciwne zdrowemu rozsądkowi. Taka sama tam ziemia, tacy sami ludzie, „Dawniej jak śpiewaliśmy w niedzielę, albo rano i wieczór modlitwy, to tam wychodzili z wioski i podchodzili tuż, słyhać było że też śpiewają... teraz już nie“ objaśniał Kopista.

„Tamtą wieś to się onegdaj paliła“, mówi drugi, „tośmy poleciali, gasili, dali rady, parę chat się tylko spaliło, ale ja tam miał biedę z jedną starą!... Laźla w ogień i wrzeszczała, hroszy mają, hroszy, ledwie ją wydarł z pod palącej się strzechy, kiedy w piecu grzebała i wyniosłem ją z temi hroszami które tam we



Plk. dr. Jerzy Trojanowski
Dowódca Brygady KOP. „Nowogródek“.

tknęła... ja jej mówię, krzyczę w ucho: „Matko, chodźcież, bo się spalicie“ a ona nie, tylko: „hroszy mają, hroszy“, zgłupiała na amen babcia...“ i różne opowiadania z kopowych przygód, z zimowych obchodów, kiedy to i złego człowieka, i wilka spotkać można, i zabłądzić w zadymkę.

Są posterunki Kopu wspaniale rozbudowane, z licznym personelem, założą, która ucywilizowała okolice, potworzyła parki, przystanie, zbudowała gmachy, kajaki, korty tenisowe, świetlice i zaprowadziła różne hodowle gospodarskie. A są inne małe, jak kropki, na szerokiech rozległościach Białorusi, postawione nad niepokojem i troską mieszkanców, by im w tych troskach i niepokojach ulżyć, by mogli bezpiecznie ziemię orać we dworach i w chatkach ufnie przebywać. KOP czuwa, KOP dniem i nocą ma czujne oczy, KOP to całej Polski klejnot i jedno z tych zamierzeń ku dobru Rzeczypospolitej, które się najlepiej, najpraktyczniej zrealizowało.

Dziesięć lat strzeże nas i pracuje z nami. Dajże mu Boże, wiele tych dziesiątków istnienia w trudzie i spokoju.

Hel. Romer.

Mydło Bebe Hofmana dla dzieci — niezastąpione

Mjr. Misky będzie prezydentem Grodna

Na mocy rozporządzenia Urzędu Wojewódzkiego posiedzenie Rady Miejskiej w celu dokonania wyboru Zarządu miejskiego odbędzie się w dniu 19 bm. Kandydatem BBWR na prezydenta jest szef intendencji O. K. III Grodno mjr. Wiktor Misky, na wice prezydenta dotychczasowy wiceprezydent Roman Sawicki. Kandydatury te mają zapewniony wybór wobec większości posiadanej przez Klub radziecki BBWR.

Tuchs słodzi życie!

CZEKOLADA ZAKOPIAŃSKA
tłusta o dużej zawartości
niezbawianego mleka.
Zalecana dla osób chorujących
na cukr i rekonwalescentów



Tuchs

Przypuszczalny podział agend między członkami prezydium Magistratu

W przyszłym tygodniu prezydent Maleszewski zwoła pierwsze zebranie nowo wybranego Prezydium miasta. Na posiedzeniu tem dokonany zostanie podział agend gospodarki miejskiej między prezydentem i 3 wiceprezydentami.

Jak przypuszczają w kołach samorządowych, podział ten wyglądać będzie następująco: prezydent dr. Maleszewski obejmie kierownictwo wydziałem zdrowia i opieki społecznej, sekcję techniczną i ogólną. Wiceprezydent Adam Piłsudski kierować będzie całokształtem finansów komunalnych, a więc również i wydziałem podatkowym.

P. Teodor Nagurski zatrzyma dla siebie statystykę, wydział ewidencji ludności, wydział szkolny i straży pożarną, zaś trzeci wiceprezydent p. Grodzicki obejmie pieczę nad sekcją nieruchomości i ziemi miejskiej, rzeźnią i wydziałem przemysłowym.

Wielkie deszcze na prowincji

Z poszczególnych powiatów Wileńszczyzny donoszą, iż w ciągu dnia wczorajszego lał bez przerwy deszcz. Najwiękšie opady zanotowano w pow. święciańskim, wileńsko-trockim i brasławskim. Woda pokryła pola i zalała niektóre budynki gospodarskie oraz powodzierała się do mieszkań.

W pobliżu Porzecza wyrócił się spo-

wodu rozmokłego gruntu samochód ciężarowy, zderzając go z Grodną. Na szczęście obszedł się bez ofiar w ludziach.

W Wilnie w miejscach niżej położonych woda powodziła się do piwnic.

W związku z ulewą mające się odbyć wczoraj uroczystości związane z 10-leciem K. O. P. zostały przesunięte na dzień dzisiejszy.

Kurjer Sportowy

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE.

W Warszawie o godzinie 12 odbędzie się dziś w cyrku mecz pięciarski o puchar środkowej Europy pomiędzy Polską a Czechosłowacją.

W Łodzi ogólnopolskie zawody kolarskie.

We Lwowie o godzinie 12 międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Rumunja.

W Stanisławowie mecz piłkarski o wejście do Ligi Czarni — Rewera, w Chemnie PKS — 7 p. p. leg. w Toruniu Gryf — Legja i w Sosnowcu Unja walczy ze Śląskiem.

Z imprez zagranicą mamy mecz piłkarski w Rydze, gdzie nasza jedenastka o godz. 15 spotka się z reprezentacją Łotwy.

ZAWODY MOTOCYKLOWO - KOLARSKIE ODWOŁANE.

Doskonale zapowiadające się organizacyjnie i sportowo zawody motocyklowo - kolarskie z winy złej aury zostały odwołane z tem, że odbędzie się one 21 bm na stadionie na Pióromoncie.

WSZYSTKIE ŹRÓDŁE MINERALNE W DOMU

DAJĄ TABLETKI MUSUJĄCE GĄSECKIEGO

VICHY

KARLSBAD

KISSINGEN

EMS

WILDUNGEN

BILIN

I INNE.

ZADAJCIE TABLETEK WÓD MINERALNYCH GĄSECKIEGO



Zabójca króla i min. Barthou Keleman.

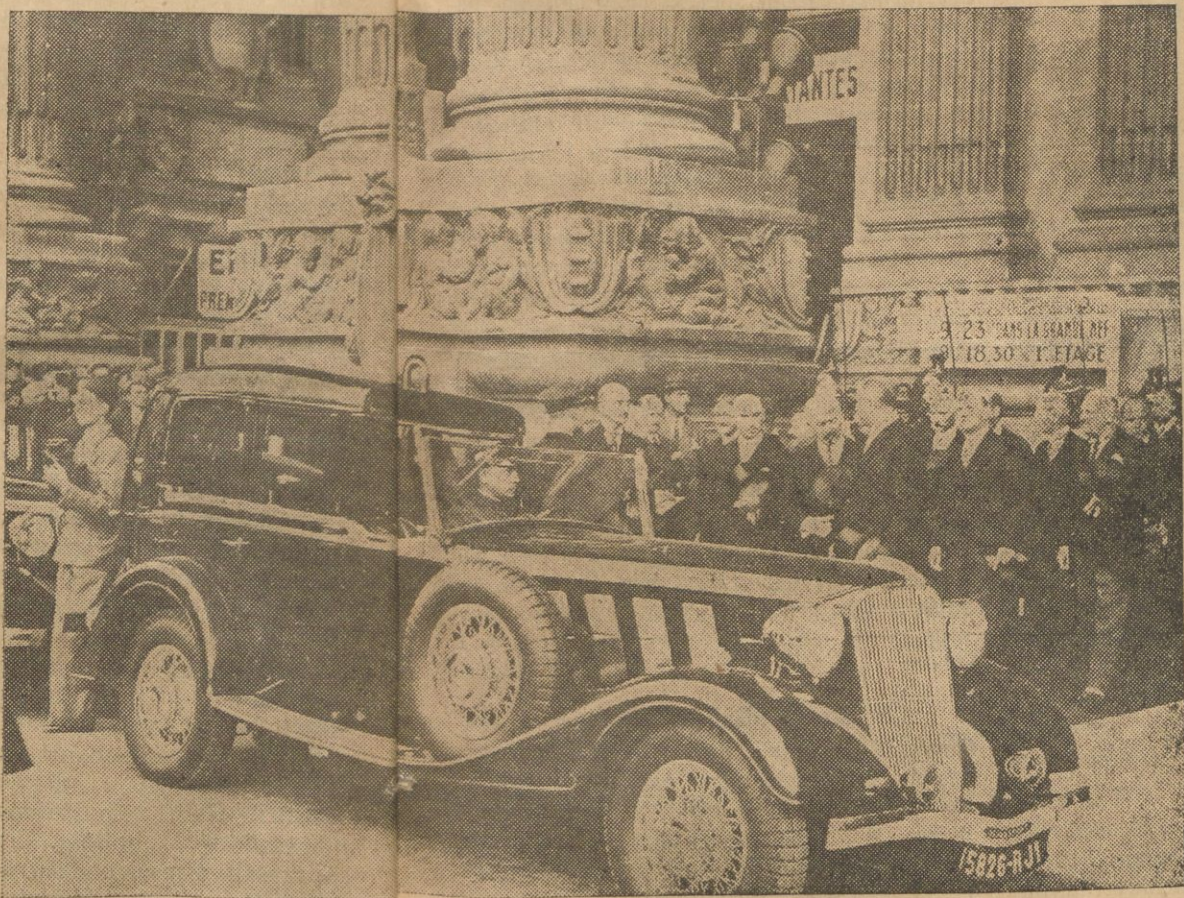
Ci, którzy nie
mrozu.
Na ilustracji adm
szard Byrd w o
towarzyszy w cza
prawy na bieg
(na prawo)



Ilustracja u góry: oficer wojsk rządowych ogłasza w jednym z miast zrewoltowanych Katalonji wprowadzenie stanu wojennego. Obok — B. premier hiszpański Azana, aresztowany za udział w rewolcie.



Piotr z babką Marią Rumuńską po otrzymaniu wiadomości o śmierci ojca.



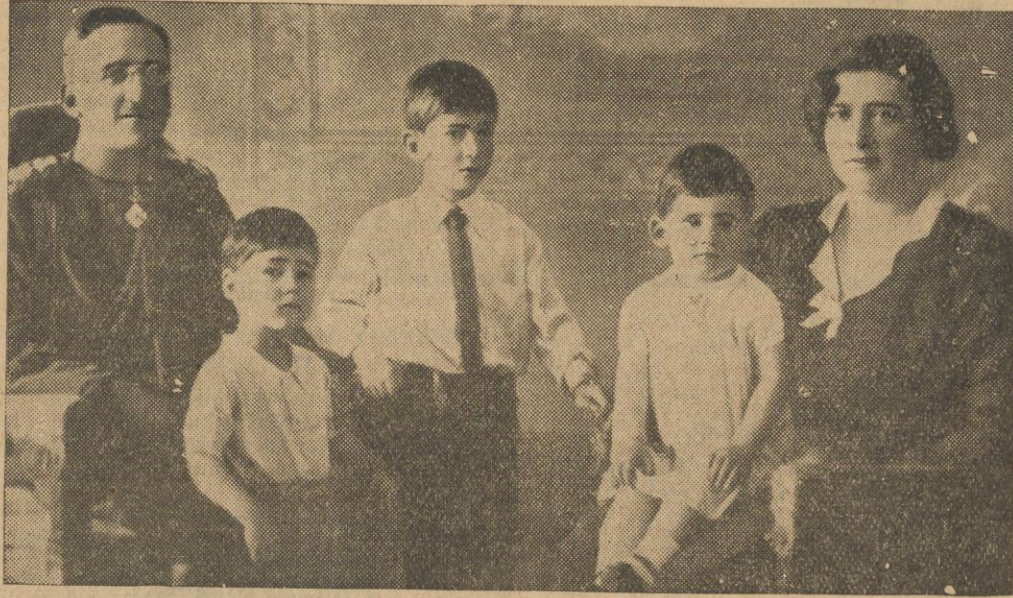
Prezydent Francji Lebrun do przed paru dniami aktu otwarcia tegorocznej wielkiej wystawy samochodowej w Paryżu.



Dajcie mi jeść.



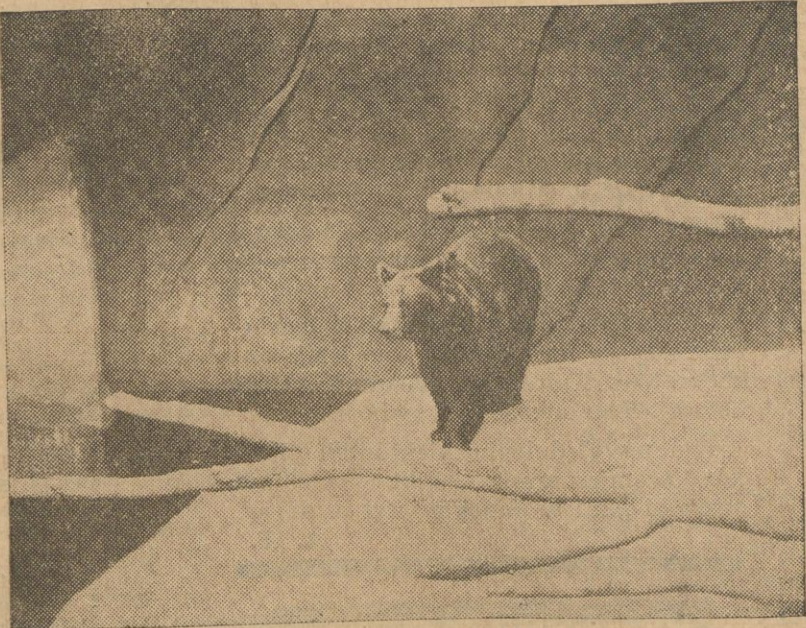
Pani w gustownym futrze.



Ilustracja u góry przedstawia moment, gdy morderca Piotr Keleman, stojąc na stopniu samochodu, strzela z bezpośredniej odległości do króla Aleksandra i min. Barthou. Widoczny na zdjęciu na lewo oficer eskorty zamierza się szablą na zamachowca, lecz jego cios spada zapóźno, gdy obydwa dostojnicy byli już śmiertelnie ranni.
Ilustracja środkowa przedstawia przeniesienie trumny ze zwłokami króla s. p. Aleksandra w obecności królowej Marii na okręt.
Na ilustracji u dołu: królewska rodzina: od lewej s. p. król Aleksander z ks. Tomisławem, w środku obecny król Piotr II, z prawej strony królowa Marija z księciem Andrzejem.



Nowy król Jugosławii Piotr II.



W środku — Miś spacerujący w ogrodzie zoologicznym. Na lewo — jeden z wielu kwitnących tej jesieni kasztanów.
Na prawo — niezwykle piękny okaz łosia zabitego pod Byteniem w Stonimskim.



Na podbój obu biegunów



Admirał Ryszard Byrd.

Rok 1934 zaznaczył się w historii podbojów Arktydy i Antarktydy bardzo pomyślnie. Biegun południowy szturmują w r. b. Amerykanie (Byrd, Rymill), zaś północny—Rosjanie (Schmidt Duplickiej, Nikołaj w Wiese i in.). Na jednym i na drugim froncie odniesiono sukcesy bardzo poważne.

BIEGUN POŁUDNIOWY.

Ścisłe mówiąc, jeżeli chodzi o biegun południowy, tegoroczna kampania nie została jeszcze ukończona. Z tego względu można mówić jedynie o sukcesach częściowych, przyczem gros prac nad zbadaniem Antarktydy podjął ma wyprawa Rymilla, o której powiemy poniżej. Narazie badania te prowadzi ekspedycja Byrda. Wiadomości, jakie nas o niej od czasu do czasu dochodzą, każą rokować o dalszych wynikach jak najpomyślniej.

CO NALEŻY ZBADAĆ?

Obaj Amerykanie: Byrd i Rymill usiłować będą zbadać przede wszystkim czy prawdziwa jest hipoteza — popierana m. in. przez S. p. Amundsena — iż Antarktyda stanowi ląd, złożony niejako z dwóch części: większej, oblewanej od północy przez ocean Atlantycki (obejmującej terytorium od ziemi Coatsa, wzdłuż morza Weddella, poprzez ziemię Enderby'ego i Wiktorji, aż do morza Rossa) i mniejszej, graniczącej z oceanem Spokojnym (rociąga się ona od ziemi Grahama poprzez wyspy Aleksandra i Charcota, aż do ziemi Adwarda VII-go i Marji Byrd). Szczególnie intryguje badaczy przypuszczenie, że część mniejsza olbrzymiego lądu Antarktydy. Należy bowiem zaznaczyć, że Antarktyda od strony Pacyfiku jest wyjątkowo niedostępna. Posiada wysokie skaliste lodowe brzegi, wzdłuż których skupiają się olbrzymie zwały lodów. Dotychczas żaden okręt nie dotarł bliżej do niedostępnego wybrzeża. Wszelkie próby w tym kierunku („Scotia“ w 1902 r., „Deutschland“ w 1912 r., „Endurance“ w 1915 r.) speliły na niezmien.

Amerykanie nie dają za wygraną, pragnąc za wszelką cenę ustalić, czy wspomniana mniejsza część Antarktydy jest istotnie lądem czy też chodzi tu tylko o morze, pokryte tak grubym pokładem lodów, że robi wrażenie lądu. Istnieje też trzecia hipoteza: granicząca z Pacyfikiem część Antarktydy nie jest ani lądem ani morzem, a tylko czemś pośrednim. Składać się mogą na nią poprostu wyspy czy archipelagi, połączone pomiędzy sobą wiecznymi lodowcami.

ROLA SAMOLOTÓW.

Sadząc z dotychczasowych wyników badań, Byrdowi i Rymillowi odda w tym kierunku największe usługi samolot. Samolot nie obawia się lodowych zwałów, groźnych okrętowi zmiążdżeniem. Nie obawia się też zdradzieckich szczytów, kryjących zgliszcza dla ekspedycji lądowych.

TEATR NA POHULANCE

Dziś o g. 11-ej koncert E. Umińskiej i Z. Dygata—dla szkół śr.
o g. 4-ej bajka dla dzieci „Słowik“
o g. 8-ej WYCIĄŻYŁEM KRYZYS

O scenę popularną

W związku z atakiem pewnych sfer dążących do zamknięcia tworzącej się placówki demokratycznej Teatru w Sali Miejskiej odbędzie się dziś, w niedzielę, dnia 14 bm. o godz. 12 Walne Organizacyjne Zebranie, które powoła do życia Towarzystwo obrony i popierania Teatru — Kina Rewji i innych scen popularnych.

Losom popularnej imprezy, którą tysiące widzów uznało za swój Teatr zainteresowało się szereg wybitnych działaczy społecznych, którzy idąc za żywiołowym odruchem demokratycznych sfer widzów podjęli się obrony i opieki nad zagrożoną placówką widowiskową.

Każdy, komu leży na sercu los popularnego Teatru Rewji znajdzie się dziś 14 bm. o godz. 12 w Sali Miejskiej, by zmanifestować potrzebę tej placówki. Wejście bezpłatne.

Dzięki postępowi współczesnej techniki, promień zasięgu samolotu jest bardzo duży i wyraża się w tysiącach kilometrów. Wszystko to pozwala się spodziewać, że jeden czy parę udanych lotów ponad zagadkowymi terenami Antarktydy przyniosą wyniki jak najpomyślniejsze. Zwłaszcza, o ile w czasie tych lotów uda się lądować i dokonać badań geologicznych.

WYPRAWA RYMILLA.

O Byrdzie pisano już bardzo wiele. Powiedzmy więc parę słów o Rymillu. Ekspedycja Rymilla ma spędzić zimę w zbadanej już jako tako okolicy ziemi Grahama. Stamtąd, skoro tylko pozwolą warunki atmosferyczne, uda się Rymill samolotem wzdłuż morza Weddella (na zachód), poczem zamierza spróbować zapuścić się w głąb niezbadanego lądu sankami, zaprzężonymi — polarnym zwyczajem — w psy. Jednocześnie jeden z towarzyszy Rymilla lotnik Elsworth dokonałby nad wspomnianym terenem lotu, obliczonego na 4—5 tys. klm. Te połączone wysiłki przyniosły niewątpliwie jakieś konkretne rezultaty.

Jako niedyskretny szczegół dodajmy, że koszty ekspedycji Rymilla obliczone są na 15000 funtów sterl., co w przeliczeniu na naszą walutę daje sumę milionową, a co jednak — zdaniem znawców — jest sumą bardzo niewielką.

BIEGUN PÓŁNOCNY.

Teraz o biegunie północnym, o którym już tyle w r. b. nasłuchaliśmy się w związku z „Czeluskinem“. Pisma sowieckie komunikują wielką

nowinę: Łamacz lodów „Litke“ przebył w ciągu trzech miesięcy trasę podbiegunową Władywostok—Murmańsk. Jest to istotnie wielki kolejny praktyczny sukces na froncie walki z Arktydą. Dotychczas taka podróż udała się tylko jednemu okrętowi sowieckiemu: „Sibiriakowowi“.

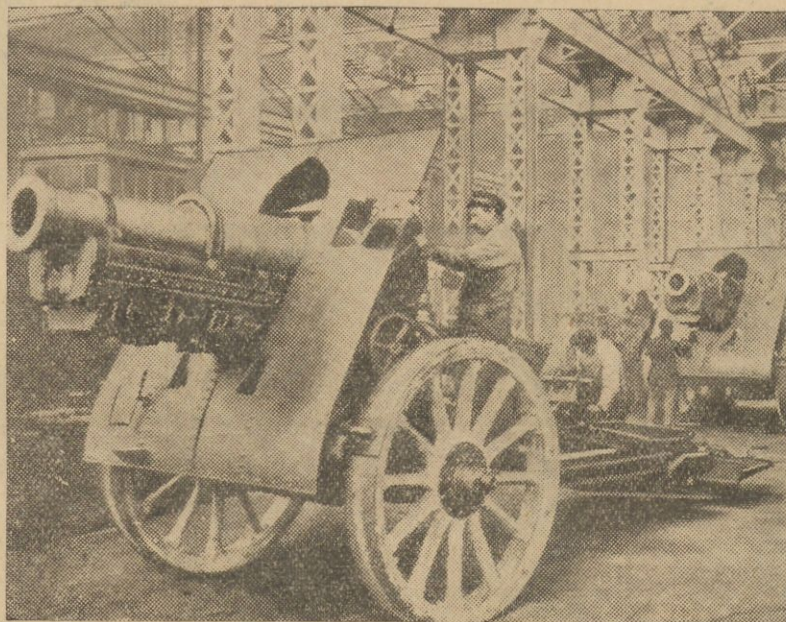
PODRÓŻ „LITKE“.

„Litke“ opuścił Władywostok 28 czerwca. Po sześciu dniach podróży przybył do Petropawłowska, gdzie się spotkał z „Krasinem“, również sławnym łamaczem lodów. 13 lipca przebył „Litke“ cieśninę Berynga i zatrzymał się w Welen. Odtąd zaczęły się właściwe trudy podbiegunowej podróży: walka z napierającymi lodami, prądami, wiatrami. Jedynie bardzo wolno mógł się okręt posuwać wzdłuż syberyjskich brzegów. 17 sierpnia przybył „Litke“ do ujścia Leny. Wreszcie 20 września zawinął zwycięsko do Murmańska.

„Litke“ ma już za sobą przeszłość nader chwalebna. W 1929 r. torował on wśród lodów drogę z Władywostoku do wyspy Wrangla. W 1932 r. towarzyszył sowieckiej ekspedycji polarnej, dopływając do ujścia rzeki Kolymy. W 1933 r. uwolnił z lodów uwięzionego „Urickiego“. Brał też udział w ratowaniu czeluskinowców. Obecnie dorzucił „Litke“ do swych czynów nowy, najświetniejszy list lauru. Przebiecie trasy Władywostok—Murmańsk w rekordowym bądź co bądź czasie (nie zapominajmy, że łamacz lodów „Tajmyr“ i „Wajgacz“ płynęły z cieśniny Berynga do Archangielska 4 lata (1910—1914 d.) jest wielkim sukcesem ludzkim w stosunku do groźnego biegunu.

NEW.

Za kulisami zbrojeń francuskich



Zakłady broni Schneider-Creusot należą do największych europejskich koncernów broni. Podlegają im 320 fabryk amunicji we Francji i 182 pokrewne towarzystwa zagranicą.

TEATR „LUTNIA“

„Bal w Savoy'u“, operetka Abrahama

Wystawienie tej operetki w Wilnie poprzedzał rozgłos, zdobyty przez nią w niejednym kraju i niejednym mieście. Na tę opinię złożyły się przeważnie war tości czysto zewnętrzne: akcja, rozgry wająca się w coraz to innym miejscu (Wenecja, Nizza, Paryż); środowisko i tło stałego rozbawienia; trochę egzotyki — wszystko to stanowi wdzięczny materiał do urobienia widowiska świetnego w kolorystyce i oszalemiącego w ruchu. To też teatry, rozporządzające materialnie mi możliwościami w mniej ograniczonym zakresie, zdobywają się na przepychy wystawy oraz na odpowiednie do wymagań partytury osadzenie orkiestry (3 fortepiany, instrumenty jazzowe), osiągając efekt widowiska feerycznego, olśniewającego. Sama zaś fabuła „Bal w Savoy'u“ nie odznacza się bynajmniej oryginalnością, ma jednak sporą dozę wesołości, interesujących epizodów, aby utrzymać uwagę widza w należytym napięciu. To samo można powiedzieć i o muzyce Abrahama: pomysły, melodyjna, zgrabnie rytmizowana i barwnie harmonizowana. Stoi ona na poziomie najpopularniejszych wymagań: prawie bez wyjątku, jest to operetka, złożona ze wszystkich tańców współczesnych. Pełno tu foxtrottów, tang, passo — doleńców; wśród nich niejedna tańca już popularizowany, niejedna temat muzycznie piękny (np. często przewijająca się melodia walca). Można sobie wyobrazić, jak ta muzyka jest barwna przy wykonaniu jej przez odpowiednie dni komplet instrumentów. Na naszym scenie siłą warunków, zmuszających do

oszczędności, cała strona dekoracyjnego blasku musiała mieć rozmach znacznie skromniejszy, temniemniej jednak odznaczała się dużą starannością (b. ładny widok Wenecji). Również i partia orkiestrowa miałaby intensywniejszy koloryt, gdyby można było rozporządzać całym kompletem potrzebnych instrumentów jazzowych.

W tych więc ramach wszystkie czyniki składowe widowiska działały bardzo sprawnie i z prawdziwym sukcesem: zarówno ruchliwa reżyserja (p. Do moślowski), jak i strona muzyczna (p. Kochanowski), oraz ewolucje taneczne i dekoracje (p. Ciesielski).

Na podkreślenie zasługuje inowacja nowego reżonu: zwiększenie personelu męskiego chóru.

W rolach solowych dobrze się zasłużyli wszyscy nasi dobrzy znajomi: pp. Halmirska, Kulczycka, Łasowska, Dembowski, Tatrzanski, Szczawiński.

Po uwzględnieniu niektórych braków premierowych, efekt wykonania operetki „Bal w Savoy'u“ był b. dobry.

A. W.

Sposoby

Już się jesień zaczęła naprawdę, już kapuśniaki październikowe brzęczą i bębnią w okna, a jeszcze ludzie nie ustają w dzieleniu się wspomnieniami z pięknego, ubiegłego lata i słodkiej, ciepłej jesieni. Zdarzyło mi się podслушать następującą rozmowę, która acz po sezonie, może się przydać na rok przyszedł bardziej płochym osobnikom rodzaju męskiego, ozdobionym zazdrośnemi małżonkami. Opowiadał Pan X Panu Z.

— „Uważasz mój drogi, byłoby mi rozkosznie, gdybym był mógł pojechać gdzieś inkognito, gdybym mógł się zaszyć w jakiś cichy kąt i tam użyć naprawdę swobody, jakiej w znanym kąpielisku, w towarzystwie Maniusi, która jest trochę, co mówię, bardzo zazdrosna, niesposób było zrealizować“.

— „Trzeba ci było wyjechać zagranicę. — rzekł Pan Z. — Właśnie był zjazd inżynierów w Kairze, filatelistów w Rzymie i pacyfistów w Paryżu, było z czego wybierać.“

— Żartujesz — odparł Pan X. A paszport, a wiza, a koszta, czy podejrzywasz mnie że wygrałem na loterii?

— A, bo nie znasz zagranicznych sposobów; można przedstawić rodzinie najautentyczniejsze dowody podróży, nie ruszwszy się z kraju, a zabłagować o nadzwyczajnych kredytach i man datach także nietrudno. Są od tego specjaliści. Otóż byłem raz świadkiem w Paryżu, jak jeden z moich przyjaciół, Francuz wybierał się do młodej, taniej dziurki nad morzem, by tam snuć błogą idylę z młodą przyjaciółką. Miał żonę straszliwie zazdrosną, która mu już kiedyś wymachiwała rewolwerem przed nosem, wołał więc biedak uniknąć na przyszłość tej ewentualności. Udał się ze mną do pewnej agencji, koło Place L'Opera i tam umówił się za pewną ilość franków o podróż do Szwajcarii na jakiś kongres, czy na posiedzenie Ligi Narodów. Poczem pośpieszył do swej łubiej, a doskonale zorganizowana służba bezpieczeństwa płochych małżonkowie, rozpoczęła wysyłanie: pocztówek, listów, programów teatralnych, menu obiadowych, zapatrzonych w podpisy uczestników i t. p. znaków z różnych miejscowości, wskazanych przez pseudo — turystę. Ponieważ przejeżdżał szybko z miejsca na miejsce, więc listy małżonki i od powiedzi na nie przychodziły z pewnym opóźnieniem, ale po powrocie z podróży przywiózł słęsknione połowicy uroczę pamiąteczki. Gruss aus Matterhorn, rzeźbioną w drzewie koźcę, dziewczę szwajcarską z gipsu przy termometrze wklejonym do sztucznej skały na biurko, prze mycony jedwab na suknię, (kupiony u „Bon Marche“), i swoją fotografię w stroju turystycznym, z gołymi kolanami, z opasaną sznurami ratowniczymi kibićką, w podkutyh hacelami butach i z piólot (harpunem) górskim w ręku. To ostatnie o mało go nie zgubiło, bo małżonka zdumiona że pozbył się obawy wysokości wzywała go na balkon mieszkania na 6 piętrze i dziwiła się wielce że za nic nie chce patrzeć na dół.

Ledwie jej wytłumaczył, że widok domów depresyjnie, a dzikie skały podniecają odwagę. Nawet, bestje, nalepki na walizki ponaklejały! Figurowały tam różne hotele Belle Vue i Beau Rivage, Metropole i Splendidy. A więc co się przed znajomymi naopowiadał o swoich wycieczkach sportowych, o widokach niebotycznych wierzchołków, o serach szwajcarskich i błękitach Lemanu... powiedział ci, mógłbyś słuchać go dzinami. Tak to się zahukał mężczyźni ratują, widzisz duszko, od zachłanności i despotyzmu żon.

— Taaak... dobrzeby może było i u nas coś podobnego zorganizować odparł zamyślony P. Z. ale któż uwierzy, że się zdobyło pieniądze na podróż zagranicą, w Polsce wszyscy się znają jak... złe szelągi.

Knox.

RADJO W WILNIE

NIEDZIELA, dnia 14 października 1934 roku.

9.00: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Dziennik por. Chwilka pań domu. 9.55: Zapowiedź programu. 10.10: Muzyka popularna (płyty). 10.30: Nabożeństwo. Kazanie. 11.57: Czas. 12.00: Hej! na! 12.03: Wiad. meteor. 12.05: „Wahania cen produktów rolnych“ odczyt. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: „Przez lądy i morza“. 13.15: Transm. zakończenia meczu piłkarskiego Polska—Rumunia. 13.45: D. c. por. muz. 14.00: Koncert muzyki lekkiej. 15.00: Pogad. rolnicza. 15.15: Aud. dla wszystkich. 16.00: Recytacje prozy. 16.20: Recital wiolonczelowy. 16.45: „Łamięłówek“. 17.00: Muzyka do tańca. 17.50: „Pamiętnik dr. Lasockiego“. 18.00: Skróć dramat „Horsztyński“ J. Słowackiego. 19.15: „Człowiek czynu — człowiek nauki“. 19.30: Koncert chóru „Eryano“. 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: Feljton aktualny. 20.00: Koncert wieczorny. 20.45: Dzień. wiecz. 2.55: „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00: „Na wesolej lwowskiej fali“. 21.45: Wiad. sport. 22.0: Aud. poetycka: „Jak rozumieć wiersze niezrozumiałe“ obj. Józefa Masłińskiego, ilustr. recytow. przykładami. 22.30: Reportaż z międzypaństw. meczu bokserskiego Polska—Czechosłowacja. 23.10: Wiad. meteor. 23.15: Koncert żywczeń.



KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślńskiego

TEATR OD STRONY RZEMIOSŁA

Rozmawiałem kiedyś z jednym z t. zw. „reformatorów“ teatru polskiego. W rozmowie poruszyliśmy różne tematy, zeszło się w końcu, jak to często bywa, na plotki — zaczęliśmy o-mawiać (czytaj „obmawiać“) młody narybek w teatrze i oto o jednym z kolegów mój rozmówca orzekł, że „tak owszem, bardzo zdolny, ale nie odróżnia jeszcze teatru od cyrku“. Prosiłem o uzasadnienie — nie otrzymałem. Czyżby mój rozmówca sam nie wiedział, czym się różni teatr od cyrku? A może się niczem nie różni?

„Teatr — Świątynia sztuki — o duszo przybywaj...“ — dużo się wykrzykuje, różnie się gada, ale na dobrą sprawę, nawet niewielu „fachowców“ potrafi coś konkretnego o teatrze powiedzieć. Chodzi mi o możliwe ściśle spreeczowanie tego terminu; co on winien znaczyć, a co rozumiemy, mówiąc o tym teatrze, który pośród nas funkcjonuje. Jeżeli ktoś odróżnia teatr od cyrku, biorąc pod uwagę jakiegoś zasadnicze kategorie, to musi chyba dobrze zdawać sobie sprawę z zasady tej różnicy, skoro tę różnicę podkreśla. Podejrzewam jednak, że nie. Świątynia sztuki — oh, dyrektorowie lubią na ten temat dużo mówić. Przypomina to jednak piosenkę z tekstem wieszcza kabaretowego — Własta — czy jakiegos innego Szmaragda — „Zamienimy się nocami, ja tobie dam tę czar-ną“ — jak to śpiewają w takt mętnej-smętnej, ale rytmicznej melodji, nawet sobie nie zdajemy sprawy, jaka to bzdura; ale wsłuchać się — rozpacz. Co się tam w tych piosenkach nie dzieje — zmieniają usta i noce, jak rękawiczki. Tak samo z tym cyrkiem.

Zelwerowicz podczas swojego pobytu w Wilnie mówił przed mikrofonem z sarkazmem, że niestety teatr jego nie zyskał sympatii, nie zadowolili publiczności wileńskiej — „moi aktorzy to łinoskoczki, a ja zostałem dyrektorem cyr-

ku...“ Przypominamy sobie skąd się wziął ten „cyrkowy“ zarzut — w „Turandot“ koncepcja inscenizatora nie zyskała uznania krytyki. Mówiono coś o cyrku; ale znów z przekąsem ze skrzywieniem. Jednym słowem — często zły teatr przyrównuje się do cyrku, ale zawsze o tym cyrku mówi się też jak o czemś złym. Ale nigdy nie zdołałem wydusić od tych panów jasnego określenia, na czym polega różnica między teatrem a cyrkiem. Przecież tu widowisko i tu widowisko. Proszę mi tylko już nie mówić o Świątyni Sztuki — ładna Świątynia: „Zemsta Nietoperza“; „Omal nie noc poślubna“ „Rozkoszna dziewczyna“, w najlepszym razie „Jim i Jill“. Natomiast zawsze w dobrym cyrku mam dowody **umiejętności**. Umiejętności, która przechodzi próby bardzo niebezpieczne — z trapezu można zlecieć i złamać kark, lew ostatecznie mógłby się zdecydować ugryźć, a słon kopnąć; na rowerze po drucie trzeba umieć jeździć i t. d. i t. d.

Natomiast w **dobrym**, w t. zw. **dobrym** teatrze, można nie umieć roli, można mówić nie wyraźnie, można grać po pijanemu i t. p. To są wszystkie wykroczenia, potępiane, jednak prawie że na porządku dziennym. Jakoś więc różnice owszem zarysowują się, ale na niekorzyść teatru.

Myślę więc, że trzeba by trochę pomyśleć przedewszystkiem nad tem co ten refren wiecz-nie powtarzany: „Teatr Świątynia Sztuki“ — oznacza, jaką kryje w sobie treść, do czego zobowiązuje; następnie — czy jest sens jakiś „teatr — Świątynię Sztuki“ — tworzyć. Bo to jeszcze sprawa otwarta. Teatr Wyspiańskiego — taki, jak my go dzisiaj widzimy, ten z jego tekstu, a nie z jego uwag marginesowych, to właśnie teatr, o którym marzył; może niezupełnie konkretnie, niezbyt precyzyjnie, ale w każdym razie jednokierunkowo i bezkompromi-

sowo. Przy odrobinie dobrej woli, łatwo przepro-wadzić analizę, o ile ten teatr jest nam dzisiaj potrzebny. Przy takim postawieniu sprawy, moglibyśmy łatwo odróżnić teatr od cyrku. Umiejętnościom cyrkowych aktorów łatwo przeciwstawiłibyśmy umiejętności aktorów teatralnych: możliwie szerokie przygotowanie humani-syczne (ogólne). Fachowe podejście do sprawy mówienia na scenie; trening w dziedzinie plastycznej; dokładne ustosunkowanie się do teatru jako do zjawiska społecznego. Aktor musi być człowiekiem społeczeństwa i nie tylko to: musi należeć do jego elity umysłowej. Przecież to poprostu horrendum, żeby aktor na t. zw. stanowisku twierdził, że jemu nie wolno zabie-rać głosu w sporze na tematy artystyczne, doty-czące powiedzmy, pomnika w danym mieście, gdyż on jest tylko tym, który gra dla wszyst-kich: dla tych, i dla tych i dla innych. Jemu nie wolno! Jest w takim ustosunkowaniu się do życia coś z prostytucji; jako? więc same-mu dobrowolnie zejść do roli wesołka? wyrzec się praw i obowiązków, które ciąży i ciążyć powinny na człowieku, pretendującym do miana artysty? No, dalekoby, ale taka postawa wy-kłucza poprostu możliwość dojścia do „artyz-mu“ w istotnym tego słowa znaczeniu.

Tak, w cyrku rzeczywiście, intelekt nie jest fortyfikowany. Teatr więc sam siebie chce przy-równać do cyrku. Pocóż to zdziwienie, pocóż to rozróżnianie, oburzenia, rozgoryczenia?

Zdecydowanie stanąć w jednym szeregu, no ale trzeba by się wtedy postarać dorównać w umiejętnościach fizycznych. W każdym razie jedno byłoby rzeczą chwalebna: przestać śpie-wać piosenkę o „Świątyni Sztuki“, nie rozu-miejąc tekstu. Albo — albo; w przeciwnym razie, obrzydnie to, tak, jak obrzydło tęskne zawodzenie o „nocy czarnej „odciał“ naszych parnej“.

Tadeusz Byrski.

Książki

KONCERT EGOTYCZNY (Władysław Sebyła — „Koncert egotyczny“, wyd. J. Mortkowicza, Warszawa 1934. Str. 60+8 nl.)

Bardzo ciekawa książka. Są to dwa poematy i dwa cykle wierszy luźnych. Pierwszy z poematów, „Młyny, sonata nieludzka“, drukowany w 32 roku w „Zecie“ był pewnego rodzaju ewe-nementem. Ciężka nad nim muzyka nie w zwy-kły, śpiewankowy sposób — przeciwnie język Sebyły bywa często aż szorstki — ale przez daleko głębsze, istotniejsze „trucizny“: — kon-strukcję całości, tok poematu i jakiś szczególny sposób rozwijania poszczególnych wątków poe-tycznych. Gdy się czyta to w książce wrażenie jest niemięjsze, a zdolność wytrzymania wiel-kiej całości właściwie bezfabularnej (a więc istotnie lirycznej!) budzi szacunek dla twórcy.

Tego szacunku warta również postawa Se-były wobec zjawisk literackich polskich. Już po „Młynach“ mamy zdarzenia takie: 1) awanse i triumfy Krakowa, Lublina i Wilna, 2) wzno-wioną walkę o treść i szkołę myślową (Irzykow-ski St. I. Witkiewicz i in.), 3) zdeklarowanie się frontu „awangardy“, oraz związane z tem przeciwstawienia się i kompromisy. Sebyła chciał — zostać sobą... W wierszach z omawia-nego zbioru znać walkę o to. Czy zwyciężył? Poemat „Koncert egotyczny“ jest „refleksyjny“. Uwielbiam lirykę refleksyjną. Tak rzadko czyta się dobre, oryginalne rzeczy w tym gatunku. Niestety poemat nie jest dostatecznie oryginalny. Zdarzenie pod 2) zaciążyło; „Zet“ przyniósł. Oczywiście talent Sebyły robi co może, by nie wyszło coś jak „Epitaphium“ Brauna, ale mimo to nowa edycja „poezji wielkiej“ nie można liczyć na wyrozumiałość. Inne wiersze — o ile nie płaczą się od Norwida do Młodej Polski, czy Skamandra („Dialog w ciemności“ prozą) — są na dobrym, nie rewelacyjnym u Sebyły po-ziomie. Jaka szkoda, że koncert egotyczny wy-padł tak łatwo! Że walka o samodzielność wy-rodziła się w —incydentalne, niejmy nadzieję— chowanie się za rozwiane płaszcze pomników!

Tak, i w geście buntu i postawie lennej — bardzo ciekawa, pouczająca książka.

J. Maślński.

MAGGIEGO LIRYKA W KOSTKACH. (Zbigniew Folejewski: Głos w czeleści. Nakład Gazety Literackiej. Str. 12+13 nl!)

Zbigniew Folejewski wydał drugi już w tym roku tom poezji. Tym razem jest to poemat.

Impresje krytyczne: 1. Wielka zdolność kom-pozycyjna autora; w rozbijaniu bloków wierszy na strony druku, 12 stron z wierszami, 130 wierszy oto cały poemat; można go zmieścić w trzy razy mniejszym zeszycie. Widocznie autor dał nam samą esencję tego, co ma do powiedze-nia, dodać tutaj odpowiednią ilość wody lirycz-nej i wszystko w porządku. Jest to hipoteza a priori, po zbadaniu „esencja“ zdradza nor-malny skład chemiczny tego rodzaju płynów. Łatwo w Polsce dzisiejszej pisać i wydawać po-ezję.

2. Daltonizm autora w dziedzinie pocucia własności. Folejewski nie odczuwa prawa pierwszeństwa innych ludzi do pewnych wyrażen i zestawień słownych. Dlatego co chwila kłania-my się innemu znajomemu, jest tu Czuchnowski i Kurek i Miłosz i Przyboś i Zagórski pokra-jani, wysuszeni i zmieszani razem. Już nie tylko buljon w kostkach ale i suchy kompot z owo-ców.

3. W rezultacie — rodzaj krótkiej antologii awangardystów przełamanych osobowością au-tora i tematem (z Przybośia). Kultura autora nadaje całości wartość konkretną — pewna po-pularyzacja nowej sztuki poetyckiej.

4. Własne osiągnięcia: praca nad nowymi wartościami eufonicznymi (rymy—kraj—mokrą), szeregi pięknych momentów rytmicznych, nie-kóre efekty strukturalne.

5. Poezja kulturalnego czytelnika. Niema obawy o nieprzychylnie przyjęcie w pismach pewnego poziomu.

J. putrament.

MARJAN CZUCHNOWSKI — NOWA KUL-TURA, szkice teoretyczne. Nakł. mies. „Wieś. Jej Pieśń“, Naprawa 1934, str. 38+2 nl.

badaczy eposu. W Polsce zaproszenie otrzymała dr. Kazimiera Zawistowicz.

Projekt centrali tłumaczeń. Polski Instytut Współpracy z Zagranicą zamierza zorganizować Centralę tłumaczeń. Zadaniem Centrali ma być ujednolajnienie akcji tłumaczeń z języków ob-cych. Działalność centrali polegałaby przede-wszystkiem na poprawianiu przekładów przed ich ukazaniem się w druku pod względem języ-kowym i stylistycznym, przy pomocy odpowied-nio dobranych tłumaczy.

Tyle donosi prasa. O ohydnych przekładach pisał „Pion“, pisaliśmy wszyscy. Projekt kon-kretny witamy jednym słowem: — nareszcie!

ALEKSANDER RYMKIEWICZ

PIEŚŃ O ŚLEPNĄCYM PRZYJACIELU

Chłopcy grali w piłkę nożną na górze obrosłej drzewami, których zielone gałęzie szumiały jak wiosła. Wiatry pędziły nad nimi burze, planety i ciepło. Nagłych okrzyków słuchał i zjawisk, które go niosły sycząc jak góry lodowe. — Andrzej powoli ślepnął.

A ziemia się przecież otwiera we dnie i w nocy jak żer, błyszczy woda i metal, dymią czerwone śniegi, zrywa się słońce i patrzy: nury wypięte brzegiem. Andrzej dlatego przeżył pierwszy niespokojny sen.

Sunęła nad nim dzwoniąca sanna. To nie są potwory złe, wilki krwiożercze zdradziecko. Potrójnem imieniem pieścił Marję a potem Joannę, gdy księżyc wołał ku rzekom, a rzeki szeptały — dziecko. Czarna pani przyszła schylając się, nie nie mówiła. Uciekla i oczy zielone zwracała wstecz, suknią ciemną w popłochu syczała jak wąska piła, zanim znikła wybuchła w czarny słup albo miecz.

Kiedy przez okno wyglądał świeżo zbudzony rano, (wozy ładowne dudniły ulicą Niemiecką) zapomniał o czarnej pani i tylko powtarzał dziecko i tak to inaczej wymawiał, że wiatr powtarzał to samo.

Stadami spadały na ulicę wróble, ploszył je żółty pies wachając korzenie lip. Dzieciństwo przyrzekło słońce jak carskie czerwone ruble. Joanno powiesz Joanno, gdy będzie półksiężyc i pełnia, a sam usłyszysz piasku, śniegu i nieba skrzyp.

Tak płakał Andrzej, gdy kwitły tureckie bzy nie mogąc dymu odróżnić od kul fioletowych kwiatów. Rzeko płynąca nad nami poprzez godziny trzy — zachodem, nocą i wschodem płyną obłoki jak tratwy i płynię me ciała po wodzie i huśta je fala i sny. Od kwiatów Joanno uratuj.

Modlił się Andrzej na brzegu ziemi i bżów, patrząc przez szybę.

Czarny huragan grozi, na dnie błyskają ryby. Oczy wybawi kometa czy dzień północny i biegun?

Pewnie na biegun lećąc krzyk zostawiały i cień ptaki gdy dźwięk mandolin ploszył je wczesnym wieczorem. Drzewa w ogrodzie chodzą bo klon uderzał o pień, tarzał się zmrok i dyszał jak muly albo wieloryb.

Andrzej słuchał tych głosów, przeżył niespokojny sen. Pod wielką niedźwiedzią wisiał i jakby krążył wysoko, a na dół zwierzęta, chmury, ludzie i błękit się toczył. Gdy chciał rozpoznać bliźnich, ludzie niknęli w obłokach, albo zmieniali się w żółwie czarne o małych oczach.

Niebo coraz smutniejsze gdy Andrzej rzeźił i ślepi, bo już nie tryskał świat, a tylko kurzył się ściep, bo na wyniosłej górze trzech krzyży białe opartych nie dojrzał któregoś ranka — to krzyże w nocy umarły. Młodzieńcy chodzili na plażę, kajakci parły pod prąd. I unosili wiosła gdy parostatek przepływał, wiry rzucały łodziami od steru i płaskich błon. Śmiech brązowych pływaków uderzał o plażę i schron.

Wyjeżdżali ulani na nocne ćwiczenia, konie nad rzeką parskwały, a księżyc na włosach wróżył. Andrzej wtedy przeżył trzeci niespokojny sen. Czarna pani przyszła, niosła czerwone róże i owinęła nim ręce Andrzeja w skręt, prąd tylko dzwonił i klaskał konik wodny w kamieniach.

Rano pytał się palezac, kto ukradł czerwone kwiaty. Joanno, skarżył się smutno, dlatego tak ciemno właśnie. A dobra Joanna daleko nie mogła ślepcowi wyjaśnić, że czarnej pani i róż nie było w pokoju wcale, a tylko miesiące i chmury brązowo kwitnące w upale.

Przez dwa tygodnie ulani konie pławili w rzece, przy śpiewie księżycy, plusku i rżeniach. O wschodzie pół nady w kapieli, słońce im grzało plecy i do krwi marszami natarte golenie.

żki p. t. „Podstawy ekonomiki i istota powsta-nia polskiego w r. 1930“.

Święto literatury fińskiej. Już obecnie czy-nione są przygotowania do uroczystego oobcho-du (w lutym 1935 r.) stulecia fińskiego eposu narodowego „Kalewala“. Epos ten, składający się z 50 run (pieśni) w przeszło 20 tys. wierszy opowiada o czynach i przygodach bohaterskie-go olbrzyma Kalewy. Kalewala, to kraj Kalewy

—Finlandja, Wątek fabularny przeplatają pieś-ni, fragmenty obyczajowe, oraz wstawki o wie-rzeniach i obrzędach Finnów.

Epos krążył w ustnej tradycji wśród mieszk-kańców półn.-wsch. Karelii i dopiero w 1835 r. został spisany. Zrozumiałe, że skupił on wkrót-ce zainteresowania uczonych i tłumaczy całej Europy. Rząd fiński postanowił właśnie zaprosi-c na uroczystości jubileuszowe zagranicznych

Kronika

Sowieckie wydanie dzieł Słowackiego. Insty-tut Polskiej Proletariackiej Kultury przy Biało-ruskiej Akademji Nauk przystąpił do wydania dzieł Juliusza Słowackiego. Dzieła Słowackiego ukazały się w dwóch tomach.

Równocześnie Instytut rozpoczyna druk ksia

Wiadomości gospodarcze

Przemysł serowarski w Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie

Przed 150 laty z odległej Holandji przywędrowali na obecny teren ziem północno — wschodnich menonici, potomkowie nowochrześcijanów (anabaptystów). Oprócz zamykania do pracy i wielu innych zalet przynieśli oni nieznana u nas do tego czasu sztukę produkowania pikantnych serów, znanych pod nazwą holenderskich. Po pewnym czasie menonici opuścili Litwę i osiedlili się w Ukrainie i na Wołyniu. Umiejętność produkowania serów została, i od tego czasu datuje się miejscowy przemysł serowarstwa tego rodzaju. Zamiast sera holenderskiego, którego ludność miejscowa nie potrafiła wyprodukować tak dobrze, jak przybysze z Holandji, powstał typ sera t. zw. litewskiego.

Początkowo sery litewskie produkowali pachciarze, którzy dzierżawili obory i z uzbieranego mleka otrzymywali sery nieszczejgólniej jakości. Stosunkowo przed niedawnym czasem tą sprawą zainteresowali się właściciele szeregu majątków i zaczęli wyrabiać sery na własną rękę, na czym jakoś produkcji znacząco nie zyskała.

Obecnie t. zw. litewskie sery produkuje się w wielu miejscowościach woj. wileńskiego i nowogródzkiego. Szczególniej w nowogródzkim przemysł ten jest rozwinięty. Główne ośrodki wyrobu serów: Baranowice, Mir, Lubeża koło Nowogródka i in.

Gros produkcji serów pochłania rynek wewnętrzny. Nie znaczy to jednak, że popyt na ten artykuł jest tak wielki wewnątrz kraju, iż fabryki nie mogą nadążyć z produkcją. Chodzi o to, że eksport dotychczas słabo się rozwijał ze względu na niejednolitość towaru. Brak standaryzacji dotkliwie dawał się odczuwać. Z drugiej strony trudno jest o jednolitość towaru ze względu na to, że serowarnie znajdują się w posiadaniu właścicieli prywatnych, którzy produkują sery z mleka, otrzymywanego z

różnych źródeł, a tem samem surowca niezupełnie odpowiedniego. To też eksport serów idzie bardzo opornie. Dotychczas eksportowano niewielkie ilości do krajów europejskich, jak Anglja, Francja i in. Znacznie więcej do Egiptu, Indji, Algieru, a ostatnio zdobyto rynek mandżurski.

Standaryzacja przemysłu serowarskiego stanowi poważną troskę sfer mleczarskich. Pracują w tym kierunku Związek Mleczarski i Izba Rolnicza. Dla przeprowadzenia jednolitości produkcji zaangażowały specjalistę-serowara ze Zw. Rewizyjnego Spółdzielni Rolniczych.

Niedawno spółdzielnie mleczarskie Nowogródczyzny i Wileńszczyzny przyłączyły do wyrabiania serów typu polsko — szwajcarskiego i szwajcarskiego. Jakość tych serów, sprowadzanych dotychczas ze Szwajcarii i Finlandji, jest zadawalniająca i jest nadzieja uniezależnienia się w tej dziedzinie od zagranicy. Poza tem produkuje się już na miejscu ser miękki, bez skórki, typu Ementhal.

Mniej pomyślnie wypadły próby wyrabiania serów trapistów i tyłzyckiego, tak że produkcja tego gatunku została zaniechana i dla sprzedaży miejscowej sprowadza się je z Pomorza.

O zacieśnienie stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Palestyną

Do Warszawy przybył celem zacieśnienia stosunków gospodarczych polsko-palestyński konsul Chelouche. Jest on prezesem Palestyńsko-Polskiej Izby Handlowej oraz właścicielem banku w Palestynie. Odbyło się posiedzenie zarządu i rady Polsko-Palestyńskiej Izby Handlowej w lokalu Izby. P. Chelouche referował szczegółowo obecną sytuację gospodarczą w Palestynie, omówił widoki dalszej rozbudowy przemysłu i handlu palestyńskiego i możliwości wzmożenia stosunków handlowych pomiędzy Polską a Palestyną. Po referacie rozwinęła się obszerna dyskusja. (m.).

Sto milionów kooperatystów

W Londynie otwarty został Kongres Międzynarodowej Unji Kooperatyw, reprezentujący około 100 milionów zrzeszonych w kooperatywach. Podczas wstępnych obrad stwierdzono, że naogół kooperatywy rozwijają się dobrze, liczba członków wzrasta, upadek zaś ruchu spółdzielczego zaobserwowano w Niemczech, gdzie faktem przypisuje się przeciwdziałaniu ze strony rządu.

Najszybsza centryfuga

Najszybsza w świecie centryfuga została skonstruowana w U. S. A. według planów inżyniera francuskiego, Huguenota. Jest to aparat o małych wymiarach, w którym siła pędna jest 100 razy większa niż w zwykłych. Centryfuga robi do 1.200.000 obrotów na minutę, co oznacza, że skrzydło centryfugi przebiega 2.280 kilometrów na godzinę a zatem szybkość obrotów przewyższa siłę przyciągania ziemi.

Polowanie na zajace

Tow. Łowieckie Ziemi Wschodniej przypomina, że — w myśl dodatkowego rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych — w bieżącym sezonie polowanie na zajace szaraki rozpoczyna się 1 listopada i trwa do 31 stycznia włącznie. Termin ten obowiązuje w województwach wileńskim, nowogródzkim i poleskim, natomiast w województwie białostockim wolno polować na zajace już w dniu 16 października.

**Elegancki wygląd
Pierwszorzędny krój
Trwały materiał**

**każdego kołnierzyka
i każdej koszuli**

marki

OPUS

Ulgi w spłacie zaległości podatkowych

Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, wydane w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, wprowadzające pewne zmiany w rozporządzeniu, wydanym w roku ubiegłym w sprawie ulg w spłacie zaległości podatkowych.

W myśl tego rozporządzenia, władze skarbowe mogą płatnikom, nieposiadającym majątków nieruchomości, na których można by zabezpieczyć przypadające od nich zaległości podatkowe, na indywidualnie wnoszone i należycie uzasadnione podania, w wypadkach zasługujących na uwzględnienie, umarzać czwartą część tych zaległości, pod warunkiem wpłacenia pozostałych trzech czwartych części w dwunastu równych ratach kwartalnych, począwszy od 1 stycznia r. 1935, za opłatą odsetek za odroczenie w wysokości 1/2 miesięcznie, licząc od 1 października r. 1933.

Podania, przy łącznej sumie zaległości do 50.000 zł., będą załatwiali urzędy skarbowe, a powyżej tej sumy — izby skarbowe.

Ulgi, przewidziane rozporządzeniem, nie będą stosowane do zaległości w zakresie podatków, dla których za podstawę wymiaru służył przychód lub dochód z wolnych zawodów i osobistych zajęć przemysłowych, do zaległości w zakresie podatków, dla których za podstawę wymiaru służył dochód z kapitałów lub wartości

majątkowa tych kapitałów, a wreszcie do zaległości, powstałych wskutek jawnej zlej woli płatnika. Ocena, czy powstanie zaległości zostało spowodowane jawną złą wolą płatnika, należy do ministra skarbu, który uprawnienia swoje w tym zakresie może przenieść na izby skarbowe.

Jeżeli podatek spadkowy lub podatek od darowizn zostały rozłożone na raty, to postanowienia rozporządzenia będą miały zastosowanie tylko do tych rat, których termin płatności, wymieniony w ostatniej decyzji, zawierającej zezwolenia na spłatę ratami, przypadł przed 1 X. 1931 r. Jeżeli cała należność tytułem podatku spadkowego lub od darowizn, która zalegała w dniu wydania ostatniej decyzji o odroczeniu płatności, została odroczone na termin, przypadającego po 30 września 1931 r., to rozporządzenie nie ma zastosowania.

Kary za zwłokę oraz odsetki za odroczenie, przypadające od zaległości podatkowych, objętych rozporządzeniem, za okres od dnia powstania do 30 września roku ubiegłego włącznie, będą umarzane, bez względu na to, czy prawo ratalnej spłaty, wynikającej z postanowień rozporządzenia, służy płatnikom z urzędu, czy też na wnoszone podania, niezależnie od terminowej spłaty poszczególnych rat.



JUŻ CZAS kupić los 1-ej klasy
w szczęśliwej kolekturze

L. Targownika

Warszawa, Wierzbowa 7
(Plac Teatralny)

Cena 1/4 losu 10 zł. Ciągnięcie już w czwartek
18-go b. m. Szanse kolosalne. Zamówienia za-
miejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.



Artur Mills

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

Nagle wybuchło w nim podejrzenie innego rodzaju. Przecież oni tego Anglika ograbili. Iwonka wiedziała wszystko o nich obydwóch, i za następnym spotkaniem ze swoim klientem mogła mu co powiedzieć. Ale nie było się czego trapić. Miał nadzieję, że za dwa dni będą w drodze do Ameryki i nie przypuszczał, żeby Anglik zjawił się w Paryżu tak prędko.

Chciał.. należało się zabezpieczyć i przed taką ewentualnością.

Usta apasza rozszerzyły się w szyderczym uśmiechu, zniechęconym przez Iwonkę i przez innych.

— Ten twój gagatek — przyjedzie jeszcze do ciebie?

Zasepiła się.

— To nie wiesz, jak bywa z takimi? Zajrzy raz, dwa razy i więcej go się nie zobaczy. — postawiła z irytacją kieliszek. — Ten był bogaty, psiakość! Ano, los nie dla wszystkich jednakowo łaskawy.

Levarde popatrzył na żonę badawczym wzrokiem. Młoda, ładna, świeża jak zawsze! Więc jej potrzeba pieniędzy! Nic dziwnego. Ładne kobiety za-

33

wsze potrzebują pieniędzy. Siedzi sobie oto w nędznym barze z oberwańcem mężem i nie domyśla się, że on mógłby ją obdarzyć wszystkim, czegoby tylko zapragnęła. Ogarnęła go nieodparta pokusa powiedzenia jej o wszystkim. Gdy się dowie, pożąda, że go opuściła.

— Odwaliliśmy tę robotę — mruknął.

— Jaką robotę? Kto?

— Ja i Pont Le Bec. Mówiłem ci przecie.

— A!

— To jest, on odwalił. Teraz czekamy tylko, żeby dostać monetę i wsiąść na okręt. Wystarczy nam do końca życia.

— Poszczęściło wam się.

Nie spuszczał z niej oka, ciekaw, co ona sobie pomyśli. Miał wrażenie, że wiadomość podziałała na nią wstrząsająco. I nie omylił się. Kiedy w parę minut potem przysunęła się do niego z krzesłem i spojrzała przyjaznym wzrokiem, tak jak za dawnych czasów, zachichotał wewnętrznie. Ot, przyszła koza do wozu!

— Idziesz na tańce? — zapytał, spoglądając na jej suknię

— Pójdę gdzieś na godzinę. Mam dziś chandré, psiakość.

— Sama idziesz, czy z kim?

— Sama. Z nikim teraz nie chodzę. Znajdę sobie chłopców na miejscu.

Levarde nie mógł sobie przypomnieć, kiedy był z nią ostatni raz na tańcach — czy przed trzema laty, czy przed czterema. Pamiętał tylko, że te dawno upłynione dni były dla niego dniami szczęścia. Wspomnienie ich prześladowało go w katorzędzie na przekłętą Ile du Diable. Wskrzeszał wyobraźnią obraz zadymionej sali z muzykantami na galerji i płamami zazdrosnych twarzy innych mężczyzn. Iwonka była wtedy uznana piękną ich zakulisowego świata.

Iść z nią równało się szczęściu. Żadna tak nie umiała tańczyć, jak ona. Żadna nie umiała cieszyć się chwilą tak, jak ona. Za parę dni miał wyjechać do Ameryki i pożegnać ukochany Paryż na zawsze. Był pewny, że żona już go teraz nie kochała i że jeżeli się z nim znów zajął, to tylko dla pieniędzy.

Ano, miał na widoku wielkie pieniądze i mógł ją zabrać z sobą do Nowego Jorku. Zresztą, nigdy nie można być pewnym, co się dzieje w sercu kobiety. Mógł się mylić. Postanowił ją wypróbować.

Wskazał palcem w stronę drzwi.

— Pójdiesz ze mną.

— Dokąd?

— Na bal!

Zawahała się, zupełnie jak przed przekroczeniem przepaści i skinęła głową.

— Dobrze. Możemy iść.

(D. c. n.)

KRONIKA

Niedziela
14
Październik

Dziś: Kaliksta P. M. Ewarysta

Jutro: Jadwigi Wd., Teresy P.

Wschód słońca — godz. 5 m. 46

Zachód słońca — godz. 4 m. 24

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 13/X — 1934 roku.

Ciśnienie 746
Temperatura średnia + 7
Temperatura najwyższa + 8
Temperatura najniższa + 6
Opad 15,2
Wiatr półn.-zach.
Tend.: spodek, późn. wzrost
Uwagi: deszcz.

Przepowiednia pogody według PIM

Zachmurzenie zmienne z przelotnymi deszczami, zwłaszcza na południu i wschodzie. Nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami jeszcze porywiste, wiatry z północo - zachodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Augustowskiego — ul. Mickiewicza Nr. 10, Jurkowskiej i Romeckiego — ul. Wileńska 8, Rodowicza — (tel. 1631), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23, Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — ul. Wielka Nr. 3, oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipszek.

OSOBISTA

— WŁOSKI DZIENNIKARZ W WILNIE. Wczoraj samolotem z Rygi przybył do Wilna korespondent kilku pism włoskich na państwa bałtyckie i Sowiety, z obecną siedzibą w Rydze p. Victorio Foschini z małżonką. P. Foschini, który interesuje się zagadnieniami narodowościowymi i niedawno był w Kownie, obecny po był swój w Wilnie poświęca również tym sprawom. Ponadto pp. Foschini żywo interesują się kulturą i historią Wilna.

Pp. Foschini odwiedzili wczoraj naszą redakcję.

MIEJSKA

— FUNDAMENTY POD POMNIK MICKIEWICZA. Komitet Budowy Pomnika Adama Mickiewicza zamierza przystąpić już w najbliższym czasie do układania fundamentów pod przyszły pomnik, który, jak wiadomo, stanie na ul. Mickiewicza vis-a-vis placu Orzeszkowej. Roboty te mają być rozpoczęte w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

SPRAWY AKADEMICKIE

— Dziś o godz. 17-tej w sali V Gmachu Gł. U. S. odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem leg. Duchnowskiego na temat: „Akademicy

wobec zagadnienia żydowskiego”.

W lokalu Ak. L. Mł. Zawalna 24 odbędzie się o godz. 12 II-ga prelekcja kursu kandydackiego z reformatem leg. Ryńcy.

SPRAWY SZKOLNE

— Dyrekcja Kursów Maturalnych Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP. i LM. przy gim. Zygmunta Augusta w Wilnie podaje do wiadomości, że wykłady na kursie wyższym i niższym normalnie się odbywają od miesiąca września.

Wykładają profesorowie państwowych szkół średnich.

Kierownik kursów przyjmuje codziennie w tymże lokalu od g. 17 — 18.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Herbatka Peowiaków. W niedzielę 14 października 1934 roku o godzinie 18-ej w lokalu Związku przy ul. Ostrobromskiej 16 odbędzie się herbatka dyskusyjna.

Referat p. t. „Przegląd najważniejszych wypadków na terenie Polski” — wygłosi ob. Nagurski Teodor, oraz zostaną omówione sprawy bieżące.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, zaparciach stolca, wymiotach lub rozwojeniu już jedną szklanką naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” działa szybko i dodatnio. Pytajcie się lekarzy.

Teatr i muzyka

— Teatr muzyczny „Lutnia”. „Bal w Savoy”. Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś o godz. 8 m. 15 ukaże się słynna operetka Abrahama „Bal w Savoy”, która zdobyła ogólne uznanie i wywołała entuzjastyczne przyjęcie.

— Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni”. Dziś o godz. 4 p. p. ujrzymy po cenach propagandowych cieszącą się wielkimi powodzeniami melodyjną operetkę Kalmana „Cyrkówka” w obsadzie premierowej z udziałem J. Kulczyckiej. Ceny od gr. 25.

— Teatr miejski Pohulanka. Poranek Muzyczny E. Umińskiej i Z. Dygata w Teatrze na Pohulance. Dziś, w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 11 rano odbędzie się w Teatrze na Pohulance audycja muzyczna, wchodząca w zakres przedstawię dla szkół średnich. Wystąpią wybitni muzycy o rozgłosie już zagranicznym: E. Umińska i Z. Dygata.

Wstęp dla młodzieży na wszystkie miejsca po 25 groszy. Szatnia parter i I piętro po 10 groszy, balkon 5 groszy.

— Dzisiejsza popołudniówka „Słowika” na Pohulance. Dziś, w niedzielę dnia 14 b. m. o godz. 4 odegrana zostanie na przedstawieniu po południowym przepiękna bajka dla dzieci według Andersena p. t. „Słowik” w bogatej kolorowej wystawie. Efektowne tańce o wykonaniu szkoły baletowej N. Muraszowej. Muzyka kompozycji A. Zarubina.

Ceny propagandowe.

— Wieczorem o godz. 8 dana będzie kapitalna komedia nowoczesna w 3-ach aktach Pawła Volpiusa p. t. „Zwyciężyłem kryzys”.

— 15 najlepszych śpiewaczek Wilna wystąpi w Teatrze „Lutnia” w niedzielę, dnia 14 października o godz. 12 w poranku śpiewaczym Udział biorą panie:

Kacowa Pola, Jagminowa Bronisława, Korsak - Targowska, Hendrichówna Wanda, Dał Helena, Pawłowska Dina, Plejewska - Monkie wieczowa Zofja, Wajnowa Lena, Kotlarewska Tatjana, Krużanka - Reissow Jadwiga, Igdał Elza, Święcicka Konstancja, Pławska Janina, Wyżnińska Zofja, Kulczycka Janina.

Całkowity dochód przeznacza się na powodzian.

Ceny miejsc od 2 zł. do 50 groszy.

Na zakończenie wykona zespół solistek pod kierownictwem Dyr. Władysława Szczepińskiego, 2 kompozycje wokalne Krawicza i Maszyńskiego.

— Koncert w Związku Literatów (Ostrobromska 9). Dziś o godz. 8.15 wiecz. wystąpią z jedy-nym koncertem wybitni artyści pp. Umińska i Dygata. W programie sonata skrzypcowa Schumanna, szereg utworów Chopina Ravela i Debussy'ego.

Bilety do nabycia przy wejściu w cenie od 50 gr. do 2 zł.

— Koncert na powodzian. We wtorek dnia 16 bm. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w eukierni „K. Sztralla” (Mickiewicza 22, obok „Bristolu”), interesujący koncert orkiestry prof. Tchorza z udziałem p. Stefani Grabowskiej, ab-solwentki konserwatorium Wileńskiego. P. Grabowska wykona szereg pieśni kompozytorów polskich i obcych z towarzyszeniem orkiestry.

P. Grabowska przeznacza swe honorarium na powodzian, jak również Zarząd Cukierni składa część dochodu na tenże cel.

Odpowiedź redakcji

Autorowi wiersza p. t. „Wilno”. Wiersz oddaliśmy do oceny redaktorowi „Kolumny Literackiej”.

Skusiła suma asekuracyjna

W osadzie Rybnica pow. grodzieńskiego w nieczynnym tartaku Szemilawicza, kupca z Wilna, powstał groźny pożar.

Mimo ratunku tartak spłonął całkowicie wraz z urządzeniem. Wartość tartaku wynosiła około 25.000 zł. Spalony tartak był ubezpieczony w PZUW. w Wilnie na sumę 57.180 zł. Jak zdołano ustalić pożar powstał wskutek podpalenia w celu otrzymania premii asekuracyjnej.

Apel dobrych koleżanek

Uczennice klas IV, V, VI i VII-ej, jako członkinie spółdzielni szkoły Nr. 20 ku uczczeniu dnia imienia ich ukochanej nauczycielki i opiekunki spółdzielni p. Jadwigi Moczulskiej składają w redakcji „Kurjera Wileńskiego” sumę 15 zł. 75 gr., zebraną pośród siebie z dobrowolnych składek na cel wynajęcia mieszkania dla jednej z najbardziej potrzebujących koleżanek, która wskutek eksmisji mieszka dotąd w chlewie.

Jednocześnie panienki wyrażają nadzieję, że czyn ten znajdzie żywy oddźwięk w sercach starszego społeczeństwa i że zechce ono swoją pomocą i ofiarnością powiększyć tę drobną i z wielkim wysiłkiem zebraną sumę, która nie mogłaby wystarczyć na pokrycie kosztów wynajęcia mieszkania.

Tragiczna przeprawa przemytników przez Dzwinę.

Z Dżisny donoszą, iż w nocy z 11 na 12 b. m. w czasie przeprawy przez Dzwinę łodzi przemytniczej wydarzyła się katastrofa. Łódź pod silnym podmuchem wiatru wywróciła się, zaś przemytnicy powpadali do wody. Jednego z przemytników, niejakiego Dorna Mikołaja wyciągnięto, drugi, Świętochowicz Stanisław, utonął. Przemyt poszedł na dno.

Nie miała przygoda obywatela m. Klecka

Do V komisariatu P. P. zgłosił się mieszkaniec Klecka Antonowicz i złożył następującą skargę.

Do Wilna przybył w celu znalezienia pracy. Przechodząc ul. Konarską spotkał jakiegoś pana, który obiecał mu wyrobienia posady, przy czym zaproponował „obłanie interesu”. Podczas „obłania” w jednej z piwiarni przy ul. Konarskiej Antonowicz z przemęczenia i nadmiaru spożytego alkoholu usnął. Gdy się obudził, stwierdził brak portfela z 30 zł. Był to ostatni majątek obywatela m. Klecka. (c)

Nie udało się

Przed paru dniami w m. Olechnowicze pojawił się młody człowiek, który podając się za inspektora Insytucji ubezpieczeniowej przystąpił do ściągania składek. Na szczęście niezbyt wiele zdołał ów „inspektor” zainkasować, gdyż w czas został zdemaskowany. Jest to notowany już za oszustwa Stanisław Milewicz vel Koliński, pochodzący z Warszawy.

Okradli skład Izby Skarbowej

Nocą wczorajszą do składnicy towarów skonfiskowanych Izby Skarbowej w Wilnie przy ul. W. Pohulanka 10 włamali się niewykryci sprawcy, którzy zrabowali 10 kg. sacharyny. (c)

Każda Pani Domu powinna pamiętać o doskonałych wyrobach — znaku

Lubona

PROSZKI DO PIECZENIA — GALARETKI OWOCOWE I BUDYNIE

Do nabycia w sklepach kolonialnych i pp. hurtowników.

LUBOŃSKA FABRYKA DROŻDŻY Sp. Akc.

Luboń, powiat Poznański — tel. 71-56 i 72-74

przedstawiciel na Wilno — tel. 9-87

Tajemnica powabu Eleganckiej kobiety Czy zna ją PANI?

Tej niedzieli popołudniu Janka miała włożyć nowy kapelusz i rękawiczki. Wyśniony mężczyzna jej marzeń miał być przedstawiony jej poraz pierwszy. Nigdy żadnej kobiecie bardziej nie zależało by wyglądać powabniej.

Spotkał się. Nie był to kapelusz ani rękawiczki, na które zwrócił uwagę. Była to jej cera — wspaniale świeża, jasna delikatna — i tak pończta przez swą piękną matowość. Dopiero po ślubie odkrył on tajemnicę na jej stoliku toaletowym. Zobaczył, że używa ona rano znakomitego paryskiego Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Przed wyjściem zaś pudruje delikatnie i równo powierzchnię twarzy i szyi Pudrem Tokalon.

Te dwa wyroby, tak niekosztowne, a jednak cudowne w swej skuteczności, są codziennie stosowane przez najelegantsze kobiety — te które wiedzą, jak poruszyć serce mężczyzny. Będzie Pani zdumiona i zachwycona, gdy Pani je wypróbuje na własnej twarzy. Wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.



PRACOWNIA
OBUWIA
M. DRZEWIŃSKI
ul. Wileńska 35
(wejście od Pl. Orzeszkowej)
Przyjmuje obstalunki i reperacje

OGŁOSZENIA

do
Kurjera Wileńskiego
PRZYJMUJE
na najbardziej
dogodnych warunkach
ADMINISTRACJA
„Kurjera Wileńskiego”
UL. BISKUPIA 4

gum.?
OLLA
klejnot higieny

Pogotowie Krawieckie i Pralnia Chemiczna
„POLONJA”, Wilno, Zawalna 6
NIĆCOWANIE, PRZERÓBK, REPERACJE,
PRANIE CHEMICZNE, FARBOWANIE i t. d.
Tel. 698

Drzewka i krzewy owocowe

w doborze odmian ziemi Wileńskiej, pochodzące ze szkółek „Jasuny”, „Nacz-Czarnockich” i innych, wolne od chorób i szkodników — poleca w sezonie bieżącym WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY Wilno, Zawalna 9, tel. 323.

Zwracamy uwagę, że jedynie tylko drzewka owocowe wyhodowane w szkółkach miejscowych są uodpornione na tujejsze warunki klimatyczne i przystosowane do naszej gleby



Ratujcie zdrowie

Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że 75% chorób powstaje z powodu obstrukcji. Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób, — zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materii.

ZIOŁA Z GÓR HARC

D-ra LAUERA

Jak to stwierdził wybitni lekarze, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARC D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena pudełka Zł. 1,50; podwójne pudełko Zł. 2,50 (przedzaw w aptekach i drogeriach (skł. aptecznych).)

P A NDZIŚ
ostatni
dzień**CZARNY KOT**Boris KARLOFF
Bela LUGOSI
ORAZ SLIMJUTRO premiera! Na otwarcie sezonu zimowego szykujemy wielki sukces
Marleny DIETRICH — „IMPERATOROWA“**R O X Y**Dziś premiera! Najbardziej melodyjny film prod. czeskiej w języku dla wszystkich
Królowa cyganerii

Niewytkle emocjonujący dramat.

Napięcie! Humor! Nad program: **Kobieta-tarzan** i tygodnik PAT'a.
DZIŚ o godz. 12-ej ostatni poranek filmu polskiego **My 1-sza brygada** Nad program: **Kobieta-tarzan**
Ceny propagandowe od 25 gr.**CASINO**DZIŚ niebywała sensacja! **REMO-SATAN**. Fenomenalny i niezwykle film o milionie przygód **Tygrys-morderca** Po raz pierwszy w niebezpiecznej dżungli p.t. **Tygrys-morderca** W historii światowego filmu sensacja, która zapiera dech w piersiach zelektryz. widza. Walki tygrysa-mordercy, krokodyla, niedźwiedzia, lamparta i in. Przygody ludzi wśród żądnych krwi bestii.
Bilety bezpłatne nieważne UWAGA! Wkrótce przebieg **WESOŁA ZUZANNA** z Liljaną Harvey**HELIOS**Ostatnie dni! Czołowy film prod. sowieckiej 1934 r. p.t. Na 1-y seans **Car szaleniec**
MIŁOŚĆ TARZANA z Weissmullerem

WKRÓTCE największy przebieg świata, film-cud

Teatr-Kino REWJACeny od 25 gr. Wielki podwójny program
1) Najdowcipniejsza komedia sezonu p.t. W roli gł. **Anna Ondra**. 2) Sztandarowy film polski **HANKA** (Oczy czarne) W roli głównej Ina Benita i tragicznie zmarły **Zbigniew Staniewicz** Chór rosyjski kozaków Semjonowa z ulubien wykonawczynią romansów cygańskich **Olga Kamińska** na czele
Żywiołowe tańce i pieśni cygańskie. Tajni syberyjskie. Seanse: 4, 6, 8 i 10 wiecz.**OGNIKO**DZIŚ zajmujący film egzotyczny **Dzika dziewczyna**W rolach głównych **Clara Bow** i **Gilbert Roland**.
NAD PROGRAM: **DODATKI DŹWIĘKOWE**. Pocz. seansów codziennie o godz. 4 p.p.**CHOLEKINAZA**
H-NIEMOJEWIKIEGOKAMIEŃ
ZŁOCIOWE
CHOROBY
WATROBY
ARTRETYZM
INNE-CHO:
ROBY-NA-TLE
ZŁEJ-PRZE:
MIANY-MA:
TERJI-WW.NOWY ŚWIAT SWARSZAWA TEL. 9-74-96
Sprzedaż w aptekach i skł. aptecznych
Żądać bezpłatnych broszur.**Pracownia Ubrań Damskich**
A. Witkowskiej

przeniesiona została do nowego lokalu przy ulicy Jagiellońskiej 3, m. 22

PRZY ZABURZENIACH W TRAWIENIU, PRZEWLEKŁYCH, UPORCZYWYCH ZAPARCIACH STOLCA, ORAZ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI, STOSUJE SIĘ BEZ SPECJALNEJ DIETY LUB ZMIANY TRYBU ŻYCIA, ŁAGODNIE PRZECZYSZCZAJĄCE
„SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA“
GAJECKIEGO (z KOGUTKIEM)**CENTRALNY**
TARTAK PAROWY
i FABRYKA WOLINY**Z. ALPEROWICZ i J. SOSENSKI — S-ka**
(błdy tartak Łazarza Szejniuka)
Wilno, ul. Pijarska 8/15Sprzedaje **wełnę drzewną** (wióry) do pakowania szkła, owoców i dla tapicerów oraz **różne materiały drzewne, opał i surowce** w dowolnych ilościach; przyjmuje do przetarcia materiały drzewne.
CENY konkurencyjne CENY**PROSZKI**
„KOWALSKINA“
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH
BÓLACH
GŁOWYKONIECZNIE ZE ZNAKIEM
„SERCE W DIERŚCIENIU“
WYDZIAŁ CHOROBY, ANATOMIA, WARSZAWA**ZOBACZ CO CI GOTUJE TWÓJ LOS.**

Czytelnikom „Kurjera Wileńskiego“ wykonam za przesłaniem zł. 150 w znaczkach pocztowych horoskop na 3 lata, na zasadach obliczeń astrologicznych ze wskazówkami postępowania w życiu, miłości, handlu i grze w loterii. Napisz swoje imię, nazwisko, rok, miesiąc, dzień i miejsce urodzenia. Miss Marta Filipczak, Katowice, ul. Kochanowskiego nr. 14. Dyplom jasnowidząca chiromantka i astrologini.

SKŁAD DRZEWA I WĘGLA
M. KLACZKOWitoldowa 39, tel. 20-42
poleca: **DRZEWO** pierwszej jakości, **WĘGIEL** górnośląski. po cenach konkurencyjnych. Prosimy przekonać się.**KUPIĘ DOM**murowany w centrum miasta
Oferty do Administracji „Kurjera Wileńskiego“ pod dom**PLAC**

do sprzedania na Pośpieszce przy ul. Pięknej 9. Dow. się w Adm. „Kurj. Wil.“ od 10—3.

DO SPRZEDANIA

PLAC obszaru 825 sążni kw. przy ul. Subocz i Bobrujskiej 5 ziemia ogrodowa z pod inspektorów, nadaje się pod zabudowanie od 2-ch ulic.

ZIEMIĘ kupię

od 5 do 15 hektarów z budynkami blisko Wilna. Zgłoszenia do Redakcji pod „Ziemia“

Do wydzierżawienia

dom mieszkalny o 6 pok., świeżo odremontowany, z 3-ma ogrodami owocowymi, z parkiem i 13 dzies. ziemi, rozlokowane przy rz. Wilence, m. Wilno, maj. Markucie. Informacje u właścicieli — telefon 16-48

Mieszkania

4 i 6 pokojowe z wygodami, centralnym ogrzewaniem, oraz sklepem o dwóch oknach z mieszkaniem. Ulica Gdańska Nr. 6 dozorca wskaże

3 POKOJE

z kuchnią w suterenie do wynajęcia — Św. Filipa 4 vis a vis kości Św. Jakóba

Mieszkanie

5-ciopokojowe ze wszystkimi wygodami — do wynajęcia Kasztanowa 2

P O K Ó J

duży, słoneczny, z osobnym wejściem, telefon, do wynajęcia — Teatralna 4, m. 3

Poszukiwane 2 pok.

elegancko umeblowane, z telefonem, komfortem, w centrum miasta dla samotnego. Zgłosz. do Administracji pod A. B.

PRZETARG

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III zawiadamia, że w dniu 30.X.34 r. w lokalu Okr. Urz. Bud. Nr. III Grodno przy ul. 3 Maja 8 odbędzie się przetarg nieograniczony na wykonanie robót elektrycznych w Grodnie, Postawach i Nowej Wilejce. Szczegółowe ogłoszenie o przetargu okaże się w „Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim“ w Wilnie i „Ilustrowanym Kurjerze“ w Krakowie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III. Grodno.
Nr. 850/Bud. RB. z dn. 8.X. 1934 r.**Obwieszczenie o licytacji**

Na podstawie rozp. Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1933 r. o postępow. egzek. Władz Skarbowych (Dz. U. P. z dn. 22 lipca 1932 r. Nr. 62, poz. 580) 2 Urząd Skarbowy na m. Wilno zawiadamia, że w dn. 26.X. b. r. o godz. 10 w Sali Licytacyjnej Urzędów Skarbowych (ul. Niemiecka 22) odbędzie się licytacja ruchomości Sz. Baranowskiego zajętych na zaspokojenie należności Skarbu Państwa i instytucji samorządowych. M. in. sprzedane będą: meble stylowe, pianino, kasa ogniowa, dywan, odkurzacz, umeblowanie pokoju jadalnego i inne.

Nadmienia się, że powyższe ruchomości o ile nie zostaną zlicytowane w dn. 26.X.34 r., jako w 1 terminie, to w II terminie, od ceny zaofiarowanej, licytacja tych ruchomości odbędzie się dnia 2.XI.34 r. 985—VI

(—) W. Ryteł
Naczelnik Urzędu.**DRZEWKA I KRZEWY**do sadzenia jesienią ze Szkółek Podzameckich dostarcza za gotówkę i na kredyt
CHRZEŚCJAŃSKI BANK SPÓŁDZIELCZY
NA ANTOKOLU
Biuro Banku — Wilno, ul. Zamkowa Nr. 18

BEZ KSIĄŻKI — MALEJEMY.

N O W A
Wypożyczalnia Książek
Wilno, Jagiellońska 16, m. 9.Ostatnie nowości. Dział dla dzieci i młodzieży.
Czynna od godz. 11-ej do 18-ej (6-ej).

Lekarz-Dentysta

L. FRYDMANprzeprowadził się w tym samym domu przy ul. Zawalaj 24 do mieszkania Nr. 2 (drugie frontowe wejście). Telefon 15-32.
ZĘBY SZTUCZNE, korony porcelanowe (Jacket)

Technik dentystyczny

C. FRYDMAN**DOKTOR**
Zygmunt KudrewiczChoroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Zamkowa 15 telefon 19-60
Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8**DOKTOR**
J. Piotrowicz-JurczenkowaOrdynator szpitala Sawicz
choroby skórne, weneryczne kobiece.
ul. Wileńska 34, tel. 18—66.
Przyjmuje od godz. 5—7 w.**DOKTOR**
D. ZeldowiczChoroby, skórne, weneryczne, narządów moczowych.
od godz. 9—1 i 5—8 wiecz.**Dr. Zeldowiczowa**
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych
od godz. 12—2 i 4—6 wiecz.
ul. Wileńska 28, tel. 2-77**Doktor Medycyny**
CymblerChoroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewiczza 12** róg Tatarskiej, telefon 15-64, przyjmuje od 9—2 i od 5—7½**Dr. Kenigsberg**
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe,
ulica Mickiewiczza 4, telefon 10-90, od godz. 9—12 i 4—8.**DOKTOR**
BlumowiczChoroby weneryczne, skórne i moczopłciowe,
Ul. Wielka Nr. 21, telefon 9-21, od 9—1 i 3—8.**Dr. J. Bernsztejn**
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewiczza 28, m. 5
przyjmuje od 9—1 i 4—8**Dr. Wolfson**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe,
Wileńska 7, tel. 10-67
od godz. 9—1 i 4—8.**Dr. Ginsberg**
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
ul. Wileńska 3, tel. 5-67
Przyjm. od 8—1 pp. i 4—8 w.**DOKTOR**
M. Zaurman
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 20-74
Przyjmuje od 8—1 i 4—8**AKUSZERKA**
M. Brzezina
przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się
Zwierzyńce, Tomasza Zana na lewo Gedyminowską ul. Grodzka 27.**AKUSZERKA**
Marja Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 wiecz. przeprowadziła się na ul. J. Jasińskiego 5—28 róg Ofiarnej (obok Sądu).**AKUSZERKA**
Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3—17 (róg Mickiewiczza) także gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi.

ORYGINALNE PROSZKI
„KOGUTKIE“
MIGRENA, NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW.
GRYPA, PRZEBIECZENIA
BÓLE ARTRETYCZNE.
STAWOWE, KOSTNE I.T.P.
ŻĄDANIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FAB. **KOGUTKIE** W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Sprzedaje się
sklep spoż.-mleczarski
w śródmieściu, z wyrobioną klientelą. Adres w redakcji**Pani ŻYŁONIS**

podaże do wiadomości Sz. Klienteli, iż pracownię swoją przeprowadziła na ul. Subocz 19, telef. 198 (Pomoc Pracy). Przyjmuje obstatunki codziennie oprócz niedziel w godz. od 9 rano do 3 po poł.

Przedstawicieli

i agentów branży lakierniczej poszukuje fabryka. Poważni rekrutanci zechcą złożyć zgłoszenia pod „Emalje“ do admin. „Kurjera Wileńskiego“

B. NAUCZYCIEL GIMN.

udziela lekcji i korepetycje w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność matematyka, fizyka, jęz. polski. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kurj. Wil.“ pod b. nauczyciel.

Nauczycielkalubiąca wieś, dzieci i swój fach poszukuje natychmiast posady. Dzieci do lat 12-tu. Liczne referencje i świadectwa.
Tartaki 26, m. 7 lub 6**Studentka**

1-go roku prawa poszukuje posady, zna francuski, rosyjski, łacinę, fortepian, pisanie na maszynie. Zgłoszenia do Administracji „Kurjera Wileńskiego“ sub „Halna“

Poszukuje posady

maszynistki lub biuralistki, chętnie zgodzę się na ekspedjentkę lub każdą pracę. Zgł. do Adm. „Kurjera Wileńskiego“ pod „Z.“

Rolniczej praktyki

poszukuje student Uniwersytetu Poznańskiego, wielkopoleń, z roczną praktyką—najchętniej w Wileńszczyźnie. Oferty: Poznań, gen. Prądzyńskiego 12, m. 10

PANNAmłoda, zdolna, uczciwa i pracowita — **poszukuje pracy** w charakterze sklepowej, do mleczarni, kawiarni, ew. jakiegobądź innej na przychodzącą. Łaskawe oferty kierować do Administracji pod „Janina W.“Na wieś
najchętniej na probostwo
poszukuje posady

osoba w średnim wieku gospodyni z gotowaniem. Łaskawe oferty ul. Żydowska 10 m. 25 dla gospodyni

Buchalter-bilans.

włada jęz. niem. i ang. poszukuje odpowiedniej pracy. Administracja „Kurjera Wil.“ Dla Daniela.

Mieszkanie

2 pokoje z kuchnią i elektrycznością, wolne od podatku lokal. ul. Stara 33

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.